

ECHA

ZGROMADZENIA

2000 *nr 6* – **CZERWIEC**

Czerwiec 2000

Spis treści

Z ŻYCIA ZGROMADZENIA

Poczucie humoru upiększa życie (Św. Wincenty pobudza nas do śmiechu) Ojciec Fernando Quintano, Dyrektor Generalny	1
---	---

STUDIA WINCENTYŃSKIE

Nowe formy ubóstwa w procesie globalizacji Ojciec Giovanni Burdese, c.m. (Prowincja Turynu).....	15
---	----

WIADOMOŚCI Z PROWINCJI

Sesja Wincentyńska „w fotelu” - 7-16 kwietnia 2000 r. Siostra Mary Augusta von Drehle (Prowincja Emmitsburga, USA)	20
---	----

ŚWIADECTWA

Prowincja Niemiec: „Jestem twoją Siostrą...” - Teodor Weissenborn Tekst z tygodnika „Christ in der Gegenwart”	22
---	----

Prowincja Madrytu - Świętej Ludwiki (Hiszpania): Światło rzucone na więzienie Tekst z: <i>Droga wspólnot katolickich w Neuilly</i>	24
--	----

Region Afryki Centralnej: Doświadczenia związane z zaangażowaniami dokumentu „Nowy Ogień” Siostra Sabina Iragui	27
--	----

ŚWIADEK RODZINY WINCENTYŃSKIEJ

Siostra Rozalia Rendu: Uznanie heroicznego jej cnót	30
--	----

KRÓTKIE WIADOMOŚCI

Poczucie humoru pięknsza życie
(Święty Wincenty pobudza nas do śmiechu)

Ojciec Fernando QUINTANO
Dyrektor Generalny

Wstęp

Sam Jezus nazywa szczęśliwymi i błogosławionymi tych, którzy przyjmują Jego przesłanie i projekt życia. Przyszedł przemienić nasz smutek w radość i chce, aby radość ta była pełna.

W tym roku, gdy obchodzimy Wielki Jubileusz, czas łaski i radości, Jan Paweł II przypomina, że „wyraz *Jubileusz mówi o radości. Chodzi tu nie tylko o radość czysto wewnętrzną, ale o radość, która objawia się także na zewnątrz... Kościół raduje się ze zbawienia. Do tej radości zaprasza wszystkich*”¹. W pewnym sensie można powiedzieć, że radość jest jednym z najwymowniejszych wyrazów obchodów jubileuszu. Radość jest też „termometrem” wskazującym na jakość naszego życia wspólnotowego i zadowolenia z realizacji przyjętego projektu życia.

Zazwyczaj śmiech i uśmiech są przejawem radości i zadowolenia, a poczucie humoru to jeden z bodźców stanowiących ich przyczynę. Oczywiście, radość, o której mówi Jezus Chrystus i radość właściwa jubileuszowi, to głębsze rzeczywistości. Niniejszy artykuł ma właśnie na celu wywołanie odrobiny śmiechu.

Prawie zawsze przychodzą nam na myśl konferencje św. Wincentego bardzo poważnego, gdyż chodzi o odkrycie i zgłębienie wymagań podjętego przez nas ewangelicznego i wincentyńskiego projektu życia. Jednak możemy tak spojrzeć na naszego Świętego - jak na jakiegokolwiek autora - aby odkryć i inne rysy, a jednym z nich jest poczucie humoru².

Spojrzenie na św. Wincentego z zamiarem odkrycia jego poczucia humoru, może nam sprawić miłe niespodzianek, do których prawdopodobnie nie jesteśmy przyzwyczajeni. Uczynimy to w obecnym artykule oraz w następnym, gdyż temat jest bardzo obszerny. Niewątpliwie rozśmieszą nas komentarze i wyjaśnienia, jakie podaje Założyciel odnośnie pewnych tekstów biblijnych, historie i anegdota, którymi ubarwia konferencje, porównania, których używa, aby go rozumiano, słowa i wszystko, czym się posługuje, by zwrócić uwagę.

Oczywiście, musimy to umieścić w czasach i w kontekście, w którym żył św. Wincenty głoszący swoje konferencje. Powinniśmy też uznać późniejszy postęp w egzegezie biblijnej, nauce i teologii... Zdziwienie okazywane wobec niektórych wyrażen świadczy, że trzeba umieć czytać Założycieli z poczuciem krytycyzmu, starając się odkryć istotę ich nauczania, relatywizując niektóre aspekty kulturowe i anegdotyczne. Jakkolwiek ważne są ich pisma, nie są one jednak słowem Ewangelii.

¹ *Tertio Millennio Adveniente*, 16

² Por. *Fisza animacji wincentyńskiej*, Zeszyt 58: *Humor*; Tuluza: czerwiec 1993. Antonino Orcajo: *Radość. Słownik duchowości wincentyńskiej*. Jose Maria Roman, *Święty Wincenty a Paulo*

Będziemy się zatem śmiać z naszym Świętym, przytaczając dosłownie fragmenty odzwierciedlające jego ironię, humor, żywy i duchowy charakter oraz kulturę jego czasów... 400 lat dzielących nas od tego czasu, czynią bardziej zrozumiałym nasze zdziwienie, co wcale nie pomniejsza podziwu i miłości do naszego Założyciela. Dobrym jest też, by od czasu do czasu św. Wincenty nas rozśmieszył. W gruncie rzeczy myślę, że właśnie o to mu chodziło.

Przypomnijmy sobie historię, którą opowiedział pewnego dnia Siostram: „*Nieraz pojawiają się pokusy, jakie miał pewien znany mi dobry kapucyn. Gdy był jeszcze w nowicjacie, raz na nieszporach, ponieważ był wielkim myśliwym, przyszło mu na myśl całe polowanie. Nie robił nic innego, jak rozmawiał z koźmi, z psami, z ptakami. Gonił za zającem... Wstyd, idzie do przeora. ‘Ojcze, niech oddam habit i odejdę stąd’. ‘Cóż się stało, mój bracie?’ – mówi przeor – ‘O mój Ojcze, nie nadaję się na Kapucyna; wracam z nieszporów i przez cały czas ich trwania byłem na polowaniu’ – ‘Jak to, mój bracie, byłeś na polowaniu podczas nieszporów! I byłeś w chórze?’ – ‘Tak, mój Ojcze. Ale nie myślałem o niczym innym, jak o polowaniu. Dlatego proszę dać mi moje rzeczy, gdyż nie nadaję się na Kapucyna’ – ‘Powiedz mi, mój bracie – powiedział przeor – kiedy udajesz się na polowanie jak teraz, gdy gonisz za zającem, czy krzyczysz: zając! zając!’ – ‘Ależ nie, mój Ojcze, nie mówię ani słowa’ – ‘Zatem nie martw się, mój bracie, to nie znaczy, że nie nadajesz się na Kapucyna’. I tak pozostał, doszedł do sędziwego wieku i wielkiej doskonałości”³.*

Z punktu widzenia tego artykułu interesującym jest, to co św. Wincenty mówi do Sióstr na zakończenie anegdoty: „*Och! Powiedziałem to, moje córki, by mieć małą rekreację podczas naszej konferencji*”⁴. Można zatem z racją myśleć, że starał się robić podobnie używając innych historii, komentarzy, ironii, tak wyjątkowych interpretacji i pozornych rozrywek, jakie znajdujemy w konferencjach.

Myślę tak samo. Dlatego, gdy ostatnio czytałem na nowo konferencje do Sióstr i do Misjonarzy, uczyniłem to z zamiarem wyłowienia fragmentów, które pobudziły mnie do śmiechu. Początkowo chciałem dodać nasuwające mi się komentarze. Ale mogłoby to być zbyt subiektywne. Zatem ograniczę się do przytoczenia pewnych fragmentów, klasyfikując je tematycznie, umieszczając w kontekście, w którym św. Wincenty je wypowiedział. W niniejszym artykule przytoczę teksty odnoszące się do niektórych osób i opisów biblijnych oraz nauczania związanego z życiem Sióstr. W następnym artykule wybiorę teksty na inne tematy.

W konferencjach św. Wincentego widzimy pewne rysy jego charakteru

Ci, którzy studiowali rysy charakteru św. Wincentego dotyczące jego osobowości, podkreślają jego gaskońskie pochodzenie i wymieniają pewne stereotypy wyróżniające osoby pochodzące z południowo-zachodniej Francji. Ojciec Morin stwierdził: „*Nigdy nie należy zapominać o gaskońskim pochodzeniu osobowości św. Wincentego*”⁵.

Czym zatem charakteryzuje się gaskończyk? „*Gaskończyk ma specyficzny sposób ubierania prawdy, wylaniania z przesady powagi i ważności ludzkich problemów. Jego wyrażenia są pełne smaku i przebiegłości*”⁶.

³ *Święty Wincenty*, Coste XIII, 644-645, Rada z 20.06.1647

⁴ *Ibid.*, s. 645

⁵ *Z Fisz animacji wincentyńskiej*, s. 7

⁶ *Ibid.*, s. 1

Pierwszy biograf, Abelly, podaje cechy trudne do pogodzenia. Z jednej strony, twierdzi: „*Dawał się porywać uczuciom gwałtu i melancholii*”; a potem uwydatnia jego czułe spojrzenie, proste i naiwne zachowanie, przejrne maniery, niezwykle dobry i miły charakter⁷.

Biorąc pod uwagę słowa samego św. Wincentego, np. w konferencji o „łagodności”, tak samo nie potrafilibyśmy dokładnie określić: „*Unoszę się, zmieniam, skarżę się, ganię... zrażam jednych i drugich, mówię głośno i oschle... inni, jak ja, nieuprzejmi, pokazują oblicze poważne, smutne, odpychające*”⁸. Na zakończenie konferencji prosi Misjonarzy o modlitwę za siebie, aby naśladował łagodność Jezusa Chrystusa. „*A ponieważ ten starzec rzadko wyrzeka się swoich złych przyzwyczajęń, znoście mnie, proszę i nie zniechęcajcie się, by prosić Naszego Pana, aby mnie zmienił i wybaczył mi*”⁹.

Niejednokrotnie przyznawał, że był „*oschły jak szczapa*”, że miał „*czarny humor*”, ducha „*twardego i agresywnego*”, charakter „*szorstki i odpychający*”.

Niewątpliwie są to wyrażenia wypływające z pokory, niemniej musiało być w tym nieco prawdy, gdyż sama Pani de Gondi zwróciła uwagę na wahania nastroju, zamknięcie się w sobie i czarną melancholię swego kapelana¹⁰.

Tymczasem zdaje się, że łaska była raz jeszcze mocniejsza niż natura. Abelly mówi, że nie bez wysiłku, św. Wincenty stał się jednym z najmiłszych w obcowaniu ludzi swej epoki.

Jeśli ograniczymy się jedynie do analizy jego konferencji, stwierdzimy, że można w nich znaleźć rysy właściwe gaskończykom: dowcip, szczyptę ironii i tendencję do przesadzania, wyobrażnię, karykaturowanie i gestykulowanie... W znacznej liczbie tekstów, które przytoczymy, znajdujemy potwierdzenie. Oczywiście, świadczą one zarazem o jego dobroci, wrażliwości i prostocie.

Zachowane obrazy i portrety św. Wincentego przedstawiają go zazwyczaj z poważnym wyrazem twarzy. Niemniej na obrazie namalowanym przez Simon Francois de Tour dostrzegamy lekki uśmiech, mieszankę ironii i łagodnego humoru, uśmiech jest też widoczny na obrazach Angelica Labory. Nawiązując do pism św. Wincentego, Bremond powiedział, że „*łśnił łaską*”. Także ten aspekt chcemy podkreślić.

Konferencje

Tak Siostry, jak i Misjonarze powinniśmy być szczęśliwi z bogactwa duchowego, jakie przekazał św. Wincenty: konferencje, listy, powtórzenia rozmyślania, posiedzenia Rady, itd. Szkoda, że wielu z nich nie można było zebrać lub zagięło.

Św. Wincenty nie pisał swoich konferencji, mówił na podstawie planu, co pozwalało na większą spontaniczność. Mógł przez to wprowadzić w każdej chwili to, co jego zdaniem mogło naświetlić czy pozwolić na lepsze rozumienie omawianego zagadnienia.

Konferencje do Sióstr były spisywane przez św. Ludwikę, jak też przez Siostrę Hellot, Siostrę Maturynę Guerin i Siostrę Loret. Jesteśmy pewni, że św. Wincenty dawał im plan,

⁷ Por. A. Oracjo, s. 12

⁸ *Święty Wincenty*, Coste XII, 187-189, Konf. z 28.03.1659

⁹ *Ibid.*, s. 194

¹⁰ Por. Jose Maria Roman, s. 149

z którego korzystał, następnie przeglądał sporządzoną przez Siostry redakcję. Możemy być zatem przekonani, że wiernie nam przekazały istotę nauczania Założyciela. Co więcej, Siostry te (tak samo brat Robineau i Ducourneau odnośnie konferencji do Misjonarzy) mieli delikatność, by zaznaczyć nieraz ton głosu, gesty, chwile ciszy, emocje, reakcje oratora i słuchaczy¹¹.

Siostrzom z Paryża i okolic posyłano bilecik, na którym zaznaczano temat konferencji, punkty do omówienia, dzień i godzinę. W ostatnich latach w konferencjach brało udział 70-80 Sióstr. Kiedy św. Wincenty pytał, czytały to, co wcześniej napisały. Wypowiedzi św. Ludwika były zazwyczaj dłuższe. Wszystko to dostarczało mu materiału dla podkreślenia tego, co chciał przekazać, dla położenia akcentu na taki czy inny punkt. Przyznaje to sam św. Wincenty: „*Nie powiedziałem nic od siebie. Powiedziałem tylko to, coście same powiedziały*”¹².

Niektóre konferencje były wygłaszane jednym ciągiem. Najczęściej jednak prosił Siostry, aby zabierały głos i opierał się na tym, co mówiły. Dlatego dominuje ton katechetyczny i swobodny.

Jego zamiarem było ukształtować Siostry według oryginalnego projektu, jaki Bóg natchnął odnośnie Zgromadzenia: jego ducha, cel, różne dzieła i służbę, w której Siostry miały go wcielić, itd. W rozwinięciu tematu była mieszanina aspektu duchowego i doczesnego, doktryny i praktyki. Przemawia on jednocześnie do serca i do rozumu.

Obaj Założyciele przyznawali wielkie znaczenie konferencjom jako środkowi formacji Sióstr. Z tej racji nalegali, aby Siostry brały w nich udział i przedkładały je nad kazania, które mogły słyszeć gdzie indziej. Argumenty użyte przez św. Wincentego, by przekonać Siostry o korzyściach wynikających z udziału w konferencjach, są zarówno przekonujące, jak przesadzane. „... pewnym jest, że to sam Jezus Chrystus ustanowił konferencje”¹³. „*Wiedzie, moje Siostry, że konferencje posłużyły Naszemu Panu dla założenia Jego Kościoła. Od dnia, gdy zgromadził Apostołów, głosił im je*”¹⁴. „*Nic nie da więcej światła wspólnotie*”. „*Tym, co zachowa całe Zgromadzenie... to Konferencja*”. „*Właśnie tu Bóg do was przemawia*”¹⁵.

Zazwyczaj konferencja trwała godzinę, ale często przedłużała się. Św. Wincenty prosi Misjonarzy o wybaczenie, że „*tyle razy był powodem przykrości wyrządzonej zgromadzonym, przetrzymując ich zbyt długo po wybitej godzinie*”¹⁶. Albo dziwił się, że już bije godzina¹⁷. „*Byłoby jeszcze wiele do powiedzenia, ale jest zbyt późno. Zawsze przedłużam, zawsze się bawię, jak juczne zwierzę*”¹⁸, a ponieważ omawiany temat bardzo go fascynował, przemawiał jeszcze długi czas. Konferencja do Misjonarzy o „*pobudkach do kazania według małej metody*” ma 30 stron. To właśnie w jej trakcie trzy razy prosi, aby mu wybaczyć, bo „*nie umie się streszczać*”, aby go „*znosić jeszcze trochę*”. W pewnym momencie mówi: „*będziemy kończyć*”, ale kontynuuje przez następne pół godziny¹⁹. Jedną z najdłuższych konferencji jest konferencja o wierności względem Boga. Prawie na początku (4. strona konferencji) mówi, że nie będzie

¹¹ Por. *Święty Wincenty*, Coste X, 551, Konf. z 4.08.1658; XII, 13, Konf. z 17.05.1658; XI, 349, Rady udzielone Ks. Antione Durand, 1656; XII, 92-94, Konf. z 6.12.1658; XII, 2, Konf. z 17.05.1658

¹² *Święty Wincenty*, Coste IX, 251, Konf. z 13.02.1646

¹³ *Święty Wincenty*, Coste IX, 395, Konf. z 1.05.1648

¹⁴ *Ibid.*, 395

¹⁵ *Ibid.*, 401; por. Coste X, 635, Konf. z 16.03.1659; Coste IX, 125, Konf. z 14.06.1643

¹⁶ *Święty Wincenty*, Coste XI, 384, Konf. z 17.11.1656

¹⁷ Por. *Święty Wincenty*, Coste XII, 384, Konf. z 18.04.1659; XII, 393, Konf. z 21.11.1659

¹⁸ *Święty Wincenty*, Coste XI, 283, Konf. z 20.08.1655

¹⁹ Por. *Święty Wincenty*, Coste XI, 257-287, Konf. z 20.08.1655

się zbyt długo zatrzymywał „by nie sprawić jakiegś przykrości Pannie Le Gras, bo źle się czuje”²⁰. Nie wiemy, w jakim stanie znajdowała się św. Ludwika na koniec tej konferencji, która liczy 20 stron.

Możemy dziwić się, a nawet uśmiechnąć, kiedy św. Wincenty przyznaje, że nie przygotował tego, co miał mówić; innym razem, że nawet nie wiedział, na jaki temat czy pomylił się co do dnia konferencji. „Ksiądz Wincenty zadawszy sobie trud, by przyjść z konferencją, zapytał o jej przedmiot, a kiedy się dowiedział, zapytał jedną z Sióstr, co o tym myślała”²¹. Konferencja ta ma 13 stron i zrozumiałe, jest w niej mowa o najróżniejszych sprawach, m.in. o zawaleniu się domu, gdzie zginęło ok. 40 osób, czego uniknęła Siostra, która o tym opowiedziała. Po wysłuchaniu jej św. Wincenty woła: „O Boże! Jeżeli upadek jednego domu jest taki straszny, cóż to będzie, moje córki, w dzień sądu, kiedy zobaczymy nieprzeliczoną liczbę dusz nędźnie rzuconych na wieki do piekła. O Boże! Co to będzie! Ach! Niech Bóg będzie błogosławiony, moje córki!”²². Konferencja „o obojętności” zaczyna się od słów: „Nie przypuszczałem, moje Siostry, że dziś miało odbyć się zebranie... Ponieważ jednak Opatrzność sprawiła, że spotykam was wszystkie, pomówimy zatem nieco, in nomine Domini”²³. Taka improwizacja tłumaczy pewne rozproszenie. Np. mówi: „Zauważono dwa uchybienia, jakie się popełnia przeciwko szacunkowi i łagodności, są to...” i wymienia pięć, czy też: „środków zaradczych na te uchybienia zanotowano osiem” i wymienia dziesięć!²⁴

Odnośnie punktualności znajdujemy uwagi, że przychodził z półgodzinnym opóźnieniem, zatem inny Misjonarz rozpoczynał konferencję. Czy też nie mógł być na konferencji, która odbyła się tydzień wcześniej²⁵. W konferencji z 8 grudnia 1659 r. św. Wincenty robi Siostrą wyrzut, na co jedna z Sióstr mu odpowiada. „Och dobrze! Moje drogie Siostry jest już późno, czy można by w ten sposób się urządzić, byście wcześniej dopatrzyły spraw waszych tak, byście mogły przyjść wcześniej? – Mój Ojczy, powiedziała jedna Siostra, jeżeli byłybyśmy pewne, że rozpocznie się wcześniej, mogłybyśmy przyjść z całą pewnością. - Tak, moja córko, zrobimy tak. To prawda, że to moja wina. Ale niech się stanie co chce, rzucę wszystko”. Św. Ludwika precyzuje, że Siostry idą na nieszpory (niewątpliwie, by wykorzystać długie oczekiwanie na przybycie Założyciela). Św. Wincenty odpowiada, że konferencja jest równie ważna jak nieszpory i że „święty Tomasz mówi, że znaczy to opuścić Boga dla Boga”²⁶.

1. Fragmenty i postacie z Pisma św.

- Jednego dnia, mówiąc Siostrą o pozdrowieniu jako znaku serdecznego szacunku, rzekł: „Ubogie wiejskie dziewczęta nie pozdrawiają się. O moje drogie Siostry, powinnyście się wzajemnie pozdrawiać... Pozdrawiając się, pozdrowicie i waszych dobrych **aniołów**, którzy ustawicznie adorują Boga. Były osoby, które miały takie nabożeństwo do swych dobrych aniołów, że przestrzegały względem nich honorów i ceremonii, kiedy przechodziły przez jakieś drzwi i ciasne miejsca”²⁷. „Jak myślicie, skąd pochodzi zwyczaj pozdrawiania się? Od pierwszych chrześcijan. Był to znak, po którym się rozpoznawali. Żydzi między sobą nie pozdrawiają się”²⁸. „Przykro mi, że was zatrzymuję tak długo, biedne Siostry, które z takim

²⁰ Święty Wincenty, Coste IX, 626, Konf. z 3.06.1653

²¹ Święty Wincenty, Coste IX, 240-254, Konf. z 13.02.1646

²² Święty Wincenty, Coste IX, 241-242

²³ Święty Wincenty, Coste IX, 254, Konf. z 1.05.1646

²⁴ Święty Wincenty, Coste IX, 263-265, Konf. z 19.08.1646

²⁵ Por. Święty Wincenty, Coste XII, 29, Konf. z 28.06.1658

²⁶ Święty Wincenty, Coste X, 692-693, Konf. z 8.12.1659

²⁷ Święty Wincenty, Coste IX, 150, Konf. z 1.01.1644

²⁸ Ibid., 157

trudem przyszyście tutaj i z trudem musicie wracać. O mój Boże, iluż to aniołów jest zajętych liczeniem kroków, które zrobicie. Te, któreście już zrobiły, są już policzone, a te, które zrobicie, będą także policzone, bo mówi pewien święty: 'wszystkie kroki, które robią słudzy Jezusa Chrystusa dla Jego miłości, są policzone'”²⁹.

- Trzeba być bardzo czujnym wobec pokus podsuwanych przez szatana. Nasi pierwsi rodzice dali się oszukać i zgrzeszyli: „*Kiedy **Adam** pokutował i oplakiwał swój grzech przez więcej niż dziewięćset lat, powiedziane jest, że Bóg ulitował się nad nim. Co do **Ewy**, Pismo św. nic nie mówi*”³⁰. Pokusy i trudności z innymi należy komentować tylko z przełożonymi. „*Moje Siostry, kiedy Ewa była kuszona, by zjadła owoc zakazany, gdyby się była zwróciła do Boga, nie popełniłaby grzechu; ale zamiast to wyjawić Bogu, poszła do Adama, swego małżonka, który całym sercem natychmiast tego zapragnął i zjedli owoc oboje. Stąd przyszło wszystko zło, jakie widzimy, że udziela się przez grzech*”³¹.
- Dla dochowania przez Zgromadzenie wierności zamiarom Bożym nie należy szczędzić ani czasu, ani sił: „*Czy wiecie, moje Siostry, ile czasu poświęcił **Noe** dla zbudowania arki i na doprowadzenie jej do stanu doskonałego, w jakim powinna być? Sto lat. O Zbawicielu naszych dusz! O moje drogie Siostry! Jeżeli na budowę arki, gdzie tylko osiem osób znalazło zabezpieczenie przed potopem, potrzeba było tyle czasu, ile jak myślicie potrzeba, by utrwalić i zachować to Zgromadzenie, do którego tak wielka liczba dusz się schroni i zbawi przed potopem świata!*”³².
- Siostry powinny znosić zniewagi za przykładem **Jezusa Chrystusa**: „*Kiedy (Syn Boży) szedł odwiedzać ubogich i przechodził przed szynkowniami, szydzono z Niego, dawano Mu przytyki; było Mu przykro, kiedy słyszał nieprzyzwoite piosenki i słowa obelżywe, które wymawiano w tych miejscach. Ach, moje córki, nie dziwcie się więc wcale, kiedy i do was podobnie się odzywają*”³³. Mówiąc o próżnowaniu i zamięłowaniu pracy, św. Wincenty zaleca, aby Siostry brały przykład z Jezusa Chrystusa: „*Powiedziałbym, że prowadził dwa rodzaje życia na ziemi. Jedno od urodzenia aż do trzydziestego roku, w czasie którego pracował w pocie swego Boskiego oblicza na swe utrzymanie. Wykonywał rzemiosło cieśli. Nosił kosz na plecach. Służył jako robotnik i pomocnik murarski. Od rana do wieczora oddawał się pracy i to od młodości aż do samej śmierci. Niebo i ziemia rumienią się ze wstydu spoglądając na takie widowisko... a my marni i nędzni mamy pozostawać nieużytecznymi!*”³⁴. Czyniąc aluzję do dyspozycyjności, prosi Siostry, aby naśladowały Jezusa Chrystusa: „*A jakimże był Pan Nasz? On sam powiedział: był jak zwierzę juczne, jak muł, jak koń przy wozie. Och! Popatrzcie jak konie przy wozie pozwalają się prowadzić i kierować dokąd się chce*”³⁵.
- Aby się godnie przygotować do przyjęcia Komunii św. Siostry powinny myśleć: „*Mam Cię przyjmując jutro, mój Boże. O! jak bardzo chciałabym uczynić to z przygotowaniem, jakie posiada **Najświętsza Panna** i wszyscy święci!*”³⁶. Jedna Siostra sugeruje: „*Ażeby się usposobić do dobrego komunikowania dobrą jest rzeczą usuwać się od rzeczy zewnętrznych, jak*

²⁹ Święty Wincenty, Coste IX, 464, Konf. z 25.12.1648

³⁰ Święty Wincenty, Coste X, 17, Konf. z 24.08.1654

³¹ Święty Wincenty, Coste X, 448, Konf. z 6.01.1658

³² Święty Wincenty, Coste IX, 696-697, Konf. z 25.05.1654

³³ Święty Wincenty, Coste X, 185, Konf. z 23.07.1656

³⁴ Święty Wincenty, Coste IX, 491-492, Konf. z 28.11.1649

³⁵ Święty Wincenty, Coste X, 697-698, Konf. z 8.12.1659

³⁶ Święty Wincenty, Coste IX, 336-337, Konf. z 18.08.1647

to czyniła Najświętsza Panna, nie chodzić z wizytami niepotrzebnymi i mało mówić”. A św. Wincenty dodaje: „Och! Niech ci Bóg błogosławi, moja córko, masz zupełną słuszność! ... Najświętsza Panna wychodziła za potrzebami swej rodziny i celem niesienia ulgi i pociechy swemu bliźniemu, ale to czyniła zawsze z pamięcią o obecności Bożej. Poza tym pozostawała spokojnie w domu, rozmawiając w duchu z Bogiem i aniołami”³⁷. Przeciwnie, ten kto źle komunikuje, czyni gorsze rzeczy niż szatan, „albowiem czy szatan mógł wymyślić coś bardziej świętokradczego i obrzydliwego jak to, co uczynił Judasz po niegodnej Komunii świętej?”³⁸.

- Niewierność powołaniu, zazdrość, obmowy, to postawy podobne do postaw **Judasza**: „Wytrwał jakiś czas, utrzymując nawet, że czynił cuda; a po tym wszystkim, na kilka dni przed śmiercią Pana Naszego, był tak nieszczęśliwy, że sprzedał swego dobrego Mistrza za trochę gotówki. Dlatego to za karę za swoją niewierność Bóg pozwolił, że się powiesił i rozpętał na pól. A jednak dobrze zaczął”³⁹. „Zawiść skłoniła Judasza do sprzedania Pana Naszego”⁴⁰. Kiedy niektóre Siostry krytykują Zgromadzenie i zniechęcają tym inne, mówi: „Kiedy zobaczycie którąś tego rodzaju... zpatrujcie się na nią jak na Judasza, który chce zgubić wasze Zgromadzenie... to Judasz. On tak postępował: szemrał, szedł do Żydów, by oskarżać Pana Naszego i mówił im: 'On robi to, On robi tamto'”⁴¹. „Szemranie jest szkaradniejsze niż zabójstwo i kradzież”⁴²; „Jeżeli nie będzie Sióstr, które by słuchały, nie będzie takich, które by się użalały”⁴³.
- W jednej z konferencji „o jubileuszu”, mówiąc o pokucie dla odpuszczenia kary należnej za grzechy, zaleca naśladowanie przykładu świętej Magdaleny: „Dlaczego, moje drogie Siostry, **święta Magdalena** miałyby podejmować tak wielką pokutę po zapewnieniu, jakie miała, że Pan Nasz odpuścił jej wszelką winę? Nie przedstawiała czynić wielkiej pokuty, bo wiedziała, że jej pozostawała kara należna za grzechy. Poszła na wysoką górę tak niedostępną i stromą, iż potrzeba kilku dni, by wejść na nią i zejść i tak zimną, że ja sam, chociaż to było w sierpniu, musiałem się przyodzierać, tak było zimno, a kiedy zeszedliśmy do podnóża góry, przekonaliśmy się, że tam panował nadzwyczajny upał. Święta Magdalena udaje się więc na tę górę, by oplakiwać swoje grzechy ze względu na kary czyśćcowe”⁴⁴.
- Wszyscy mamy braki, dlatego nie powinna istnieć krytyka. I tak, jeśli widzimy, że któraś Siostra jest smutna, nie trzeba jej krytykować: „Ach! **Święty Piotr** płakał ustawicznie. Jeżeli widzicie waszą Siostrę smutną, budujcie się i myślcie, że ona modli się o miłosierdzie do Boga i zawstydzicie się, że nie odczuwacie żadnego bólu za swoje grzechy”⁴⁵. Nie trzeba też sądzić, że św. Ludwika czy Siostra Służebna ceni sobie bardziej jakąś Siostrę, bo przemawia do niej częściej niż do innych: „to może dlatego, że to Siostra opuszczona, przygnębiona, utrapiona zgryzotami”⁴⁶.
- Siostry powinny zapewnić dzieciom formację chrześcijańską, nauczyć je modlić się po przebudzeniu: „A czy wiecie dlaczego, moje córki? Ponieważ szatan stara się przy naszym

³⁷ Święty Wincenty, Coste IX, 340, Konf. z 18.08.1647

³⁸ Święty Wincenty, Coste IX, 334, Konf. z 18.08.1647

³⁹ Święty Wincenty, Coste IX, 626, Konf. z 3.06.1653

⁴⁰ Święty Wincenty, Coste IX, 699, Konf. z 24.06.1654

⁴¹ Święty Wincenty, Coste X, 119, Konf. z 29.09.1655

⁴² Święty Wincenty, Coste IX, 370, Konf. z 22.01.1648

⁴³ Święty Wincenty, Coste IX, 295, Konf. z 22.10.1646

⁴⁴ Święty Wincenty, Coste IX, 613-614, Konf. z 17.04.1653

⁴⁵ Święty Wincenty, Coste IX, 271, Konf. z 19.08.1646

⁴⁶ Święty Wincenty, Coste IX, 700, Konf. z 24.06.1654

przebudzeniu podsunąć nam jakieś brudne myśli, by i cały dzień był taki sam”⁴⁷. Tak samo kiedy Siostry odwiedzają chorych, powinny powiedzieć im jakieś dobre słowo, aby Bóg poruszył ich serce: „Och! To właśnie jest powodem, że diabeł pęka ze złości”⁴⁸.

Mówiąc o wytrwaniu w powołaniu mimo pokus podsuwanych przez szatana, Piotrowi Lombardo⁴⁹ przypisuje następującą sentencję: „Niewiasta, która umie opierać się pokusom, wtrąca **szatana** do piekła. Szatan jest skazany na wieczny pobyt w **piekle**, a kiedy nawet wychodzi, by kusić ludzi, piekło swoje nosi ze sobą. Niewiasta, która ma siłę, by mu się oprzeć, wprawia go w zamieszanie do tego stopnia, że zrzuca go w głąb piekła, by już więcej stamtąd nie wyszedł”⁵⁰. „(Szatan) napada na najświętsze zgromadzenia przez nienawiść, jaką ku nim wieje”⁵¹. Św. Wincenty radzi Siostronom mówić o swoich trudnościach przełożonym, „nic tak nie łamie natarcia szatana, jak wyjawienie go; skoro tylko zauważy, że go odkryto, opuszcza pole walki”⁵².

Siostry powinny chętnie przyjmować zajęcia, jakich się od nich żąda: „Moje Siostry, zwróćcie na to uwagę, że to jest duch **szatana**, nie chce nigdy spełniać woli Bożej, ale zawsze swą własną. W **piekle** szatan spełnia po prawdzie wolę Bożą zadając cierpienia potępionym, ale wbrew swej woli; musi być posłuszny. Bóg nakazał mu kiedyś wejść we wieprze i musiał to uczynić. Tak samo Siostra, która przyjmuje z musu obowiązki, jakie się jej daje, ma ducha szatana. Dlaczego? Bo nie chce się poddać i spełniać woli Boga, ale idzie zawsze za własną wolą”⁵³.

Przełożeni powinni prosić Siostry zawsze z łagodnością nigdy z wyższością. Mówić: „Zrób to, idź tam, przyjdź tutaj. O moje córki, to są słowa **szatana**, tak postępują szatani”⁵⁴.

Siostry mają się szanować i wzajemnie akceptować, gdyż „czy może być coś bardziej podłego i brutalnego, powiedziałbym nawet, diabelskiego, jak nie zgadzać się? Jest to to samo, co robią **szatani** w piekle. Oni się rozdzierają ustawicznie z nienawiści i wściekłości, jaką palają jeden do drugiego... Bądźcie więc przekonane, moje drogie córki, że o ile będziecie praktykować te cnoty szacunku i łagodności jedna względem drugiej, wasz dom będzie rajem. Ale przestanie nim być i stanie się piekłem, skoro tylko nie będziecie mogły się zgodzić i nie będziecie miały ani szacunku, ani łagodności, i będziecie podobne do szatanów i dusz potępionych”⁵⁵.

Najlepszym sposobem uniknięcia krytyk jest niesłuchanie ich, gdyż „jeżeli by nie było takich, którzy przechowują rzeczy skradzione, nie byłoby złodziei; podobnie jeżeli by nie było słuchających, nie byłoby obmówców”⁵⁶. „Zauważcie, moje córki, że **księżę szatanów**, główny nieprzyjaciel dzieł Bożych, boi się dobra, jakiego dokona to Zgromadzenie, dlatego postawił sobie za zadanie zniszczyć je i przeznaczył naumyślnie jednego szatana, by was kusił. Ten szatan ma tylko to do roboty; obserwujcie was ze wszystkich stron, szukając

⁴⁷ Święty Wincenty, Coste IX, 141, Konf. z 7.12.1643

⁴⁸ Święty Wincenty, Coste IX, 348, Konf. z 22.09.1647

⁴⁹ Teolog z XII w. Św. Wincenty nazywa go „mistrzem sentencji”, „pierwszym autorem teologicznym”

⁵⁰ Święty Wincenty, Coste IX, 357, Konf. z 22.09.1647

⁵¹ Święty Wincenty, Coste IX, 659, Konf. z 12.11.1653

⁵² Święty Wincenty, Coste IX, 351, Konf. z 22.09.1647

⁵³ Święty Wincenty, Coste X, 704, Konf. z 14.12.1659

⁵⁴ Święty Wincenty, Coste IX, 304, Konf. z 2.02.1647

⁵⁵ Święty Wincenty, Coste IX, 267-268, Konf. z 19.08.1646

⁵⁶ Święty Wincenty, Coste IX, 283, Konf. z 22.10.1646

miejsca, skąd mógłby was dostać”⁵⁷. „Bądźcie przekonane, moje córki, że Bóg zostawił wolną rękę temu szatanowi, by was ćwiczył pod tym względem i korzystać on będzie z każdej okazji, by was kusić”⁵⁸. „... bo jest jeden szatan, który ma obowiązek kusić wszystkie zakonnice... i Siostry Miłosierdzia, by wpadły w ten grzech (nie wyjawianie swoich doświadczeń i błędów)”⁵⁹. „Z pokusami rzecz ma się często jak z wrzodami. Jeżeli się nie otworzy na zewnątrz, należy się obawiać, by nie sprowadziły śmierci na chorego, mogą się bowiem przerzucić na jakąś część wewnętrzną, która nie będzie mogła się obronić. Podobnie osoba, która czuje, że na nią naciera jakaś zła myśl, powinna powiedzieć: oto wrzód w moim sercu, obawiam się bardzo, by nie pękł i nie sprowadził śmierci na mnie”⁶⁰.

2. Wyobraźnia, duch, przesada... w konferencjach do Sióstr

Niewątpliwie to właśnie w konferencjach do Sióstr najbardziej przejawia się skłonny do przesady gaskoński temperament oraz delikatna, duchowa ironia św. Wincentego, a swobodna metoda, jakiej używał, ułatwiała spontaniczność.

- Czyniąc aluzję do postawy Siostry, która nie okazywała skromności, kiedy szła ulicą, mówi: „*Ta siostra wystąpi*”⁶¹. Przeciwnie, inna Siostra, gdy ją zapytał, z kim rozmawiała, odpowiedziała mu: „*Ech! Księżę, nie zwróciłam na to uwagi*”, co św. Wincenty podsumowuje: „*Oto właśnie, moje córki, tak należy postępować*”⁶². Nasz Założyciel jest jednak świadkiem skromności wielu innych: „*Nie widziałem jak tylko dwie, które mnie zgorszyły na ulicy. Ale to prawda, że to były dziewczęta pozbawione skromności. Głowę miały wzniesioną i powiedziałybyście, że to były głowy puste*”⁶³.
- Kiedy poucza Siostry o posłuszeństwie względem Przełożonych, nawet gdy ci mają braki i ograniczenia, przesadza nawiązując do słów Jezusa skierowanych do uczniów: „*Kto was słucha, Mnie słucha*”⁶⁴. Dlatego, jeżeli jakaś Siostra mówi o swej Siostrze Służebnej: „*Ależ to dziewczyna, która nie jest niczym więcej niż ja, nie ma wielkich zdolności i nie zgadza się z moim usposobieniem. Jesteście obowiązane się poddać. Bóg to mówi, jest to artykułem wiary, zatem nie można o tym wątpić*”⁶⁵.
- Panie ze Szpitala Głównego odbywają zebranie, podczas którego chwałą Siostry Miłosierdzia, służące ubogim chorym w szpitalu, gdyż oprócz swej pracy, dla zwiększenia dochodów, sprzedają „galaretki”: „*Pani, czy to nie piękne te biedne dziewczęta utrudziwszy się bardzo przy obsłudze ubogich zarabiają jeszcze swoim przemysłem, by mieć z czego im służyć*”⁶⁶. (Ta pomysłowość była kontynuowana: w czasie Rewolucji Francuskiej trzy Siostry prowadziły oberżę)⁶⁷.

⁵⁷ Święty Wincenty, Coste IX, 283, Konf. z 22.10.1646

⁵⁸ *Ibid.*, s. 293

⁵⁹ Święty Wincenty, Coste X, 66, Konf. z 2.02.1655

⁶⁰ Święty Wincenty, Coste X, 446-447, Konf. z 6.01.1658

⁶¹ Święty Wincenty, Coste IX, 120, Konf. z 14.06.1643

⁶² *Ibid.*, s. 121

⁶³ Święty Wincenty, Coste X, 453, Konf. z 6.01.1658

⁶⁴ Łk 10, 16

⁶⁵ Święty Wincenty, Coste X, 85, Konf. z 23.05.1655

⁶⁶ Święty Wincenty, Coste X, 317, Konf. z 26.08.1657

⁶⁷ *Echa Zgromadzenia, styczeń 1997*: „*Kiedy miłość do powołania przechodzi przez sprzedaż napojów alkoholowych*”

- Pierwsze Siostry udające się dla fundacji nowego dzieła mają myśleć, że stanowią fundament, na którym Bóg wzniesie budowlę Zgromadzenia. Salomon umieścił różnego rodzaju drogocenne kamienie w fundamentach świątyni, jaką wznosił w Jerozolimie: *„Jak myślicie, moje drogie córki, co chciał Bóg przez to wam okazać? Och! To oznaczało, że Siostry Miłosierdzia, które będą wybrane teraz czy w przyszłości, by iść na fundację, powinny być drogimi kamieniami: diamentami... rubinami... topazami, szmaragdami, opalami... wreszcie mają być takimi, iż można by o nich powiedzieć jak o kamieniach fundamentalnych świątyni Salomona: jedna ma wartość tysiąca”*⁶⁸. Nie można kompromitować tej pięknej budowli (Zgromadzenia) przez zgorszenia, tak że ludzie utracą szacunek, jakim je darzyli: *„Przez te zgorszenia przyczyniłyby się do zwiędnięcia tego pięknego kwiatu! Ta piękna róża, Zgromadzenie Sióstr Miłosierdzia, które było zbudowaniem dla wszystkich i wydało tak miłą woń, stanęło nad przepaścią ruiny”*⁶⁹.

Przeciwnie, jeżeli wśród Sióstr panuje miłość i jedność, *„Zgromadzenie będzie rajem, tak moje córki, będzie rajem. Cóż to jest raj? To mieszkanie Boga. A jak myślicie, gdzie na świecie znajduje się mieszkanie Boga? W sercach pełnych miłości i w Zgromadzeniach, gdzie zawsze panuje jedność. Żyćcie w ten sposób, moje drogie Siostry, tak by powiedzieć Siostra Miłosierdzia, znaczyło to samo, co powiedzieć raj”*⁷⁰.

- Założyciel często przestrzegał Siostry o niebezpieczeństwie, jakie im groziło przez spotkanie się sam na sam z mężczyzną poza koniecznością: *„Istnieje bowiem jakaś trucizna między jedną i drugą płcią, która się udziela niepostrzeżenie. Oto dlaczego jest powiedziane w Piśmie św.: uciekaj przed grzechem jak przed obliczem węża”*⁷¹. W końcu, by nie miały wątpliwości w tym względzie, dodaje: *„Kiedy się wam mówi o innej płci, trzeba to rozumieć o mężczyznach”*⁷². I mówi św. Ludwice, że kiedy zauważy, iż jakaś Siostra spotyka się z mężczyzną, który jej się podoba, *„trzeba ją zmienić, należy bowiem zrobić jak Pan Nasz w dniu dzisiejszym, w dniu Obrzezania, ciąć i odciąć”*⁷³.
- Siostry, które są w Zgromadzeniu od dawna, powinny czuć się zobowiązane do bycia wzorem dla nowoprzybyłych: *„O starsze, o starsze, co wy czynicie, kiedy wasze postępowanie zadaje kłam waszemu starszeństwu? Co odpowiecie Bogu, kiedy zażąda od was rachunku ze wszystkich waszych myśli, słów i postępowania, zwłaszcza z tego, które zgorszyło nowoprzybyłe?”*⁷⁴. W innej konferencji porównuje nowoprzybyłe do dzieci, a starsze Siostry, które je gorszą, do Heroda: *„... nazywamy bowiem dziećmi te, które zaczynają służyć Bogu; a wy je zabijacie, gasząc w nich dobre zamiary, z jakimi przyszły, by Mu służyć!... O, moje Siostry, czy mam wam to powiedzieć? Tak, bo to jest prawda: jesteście Herodami za każdym razem, kiedy to czynicie, co powiedziałem; mordujecie te dzieci i to wtedy, kiedy one dopiero życie zaczynają”*⁷⁵. *„Ach! Moje Siostry, jeżeli tak postępujecie, jesteście Herodami; podcinacie im gardło”*⁷⁶.
- Dając Siostrom radę udzielania braterskiego upomnienia, mówi o królu, który miał chorobę, jaką nazwał „cuchnięciem”: *„Jeden z jego przyjaciół rzekł raz do niego: ‘Panie, powinienes*

⁶⁸ Święty Wincenty, Coste IX, 257, Konf. z 1.05.1646

⁶⁹ Święty Wincenty, Coste X, 25, Konf. z 9.10.1654

⁷⁰ Święty Wincenty, Coste IX, 155, Konf. z 1.01.1644

⁷¹ Święty Wincenty, Coste X, 378, Konf. z 18.11.1657

⁷² Święty Wincenty, Coste X, 488, Konf. z 2.06.1658

⁷³ Święty Wincenty, Coste IX, 670, Konf. z 1.01.1654

⁷⁴ Święty Wincenty, Coste X, 90, Konf. z 23.05.1655

⁷⁵ Święty Wincenty, Coste X, 29-30, Konf. z 9.10.1654

⁷⁶ Święty Wincenty, Coste X, 48, Konf. z 15.11.1654

poradzić się jakichś zdolnych lekarzy w sprawie swego cuchnącego oddechu, daliby ci zapewne jakieś lekarstwo.’ – ‘A co, czy mnie śmierdzi z ust?’ – ‘I to do tego stopnia, że nikt nie może wytrzymać przy tobie.’ – ‘Ech! Czemu dotychczas zamilczano to przede mną? Czemu moi przyjaciele mi tego nie powiedzieli! Czemu moja żona nie zwróciła mi uwagi na to!’ - Poszedł zobaczyć się z cesarzą: ‘Czemu, moja przyjaciółko, nigdy mi nie zwróciłaś uwagi, że cuchnie mi z ust?’ – ‘Ależ! Panie, odpowiedziała, nie zwróciłam na to uwagi, bo myślałam, że oddech wszystkich mężczyzn czuć podobnie jak twój’. Co za wielka niewinność tej księżniczki!”⁷⁷. Podobnie św. Wincenty mówi odnośnie upominania z błędów: „bo jesteśmy odpowiedzialni za dusze jedni drugich tak, że Bóg zażąda od nas z tego rachunku. Ta praktyka natchnęła Kościół, że przy chrzcie św. daje ojca i matkę chrzestną”⁷⁸.

- Św. Wincenty pyta jednej Siostry: „A ty, moja córko, jakie zadanie ma umartwienie? – Zdaje mi się, mój Ojczy, że jest to przezwyciężeniem i dostosowaniem natury do łaski. – Dobrze powiedziane, moja Siostrze, bardzo się cieszę, że słyszę to słowo. Ale by to jaśniej wytłumaczyć, trzeba wiedzieć, że są dwie rzeczy w człowieku: część niższa i wyższa. Pierwsza upodabnia nas do zwierząt, bo ta część jest całkowicie zwierzęca; i tak: jemy, pijemy, chodzimy i odpoczywamy jak zwierzęta. Oto część, która czyni z człowieka jakby zwierzę. Ale jest i druga, która dąży do Boga, która tęskni za rzeczami niebieskimi, i która ma coś z natury aniołów”⁷⁹. W konferencji „o posłuszeństwie” podaje podobny przykład: „Trzeba nam wiedzieć, że składamy się z dwóch ludzi: z Adama, który ze sprawiedliwego, jakim był, stał się grzesznikiem... i z Jezusa Chrystusa, który przyszedł zbawić tych, którzy się zgubili z własnej woli. Powtarzam to: mamy w sobie dwa duchy: jednego starego człowieka, drugiego nowego”⁸⁰. Kilka miesięcy później, nawiązując do umartwienia zmysłów, mówi: „Trzeba umartwiać oczy i uszy, które lubią słuchać śpiewu, muzyki, pochwał, jakie nam dają, nowości, śpiewu ptaków... Smak szuka zawsze zadowolenia w picciu i jedzeniu, pragnie mięsa dobrze przyprawionego i delikatnego. Trzeba go umartwiać, odrzucając to wszystko, wybierając raczej mięso zwykłe aniżeli to, które jest dobrze przyprawione”⁸¹.
- W konferencji „o Regułach”, jedna Siostra mówi, że wszystkie trzeba dokładnie przestrzegać, w przeciwnym razie dojdzie powoli do rozluźnienia. Św. Wincenty kontynuuje, mówiąc o naszej tendencji do wygod: „Kiedy ciało raz się przyzwyczaiło (do tego, co trudne), już więcej nie czuje trudności i ma się bardzo dobrze. Oto przykład: biedny żołnierz, który długi czas służył w armii, był źle żywiony, spał na słomie i jeszcze był szczęśliwy, jeżeli ją miał! Po powrocie do domu, kiedy zaznał więcej odpoczynku, wyspał się lepiej, choruje”⁸².
- W konferencji „o serdeczności, szacunku i przyjaźniach partykularnych”, nazywa te przyjaźnie „miłością bydłącą”, nieco dalej ”miłością zwierzęcą”. Następnie pyta jedną Siostrę: „Moja córko, czy przyjaźnie partykularne są dobre? – Nie, mój Ojczy, jest to miłość zwierzęca”⁸³. Miłość Sióstr Miłosierdzia względem Pań powinna być naznaczona szacun-

⁷⁷ Święty Wincenty, Coste IX, 377, Konf. z 15.03.1648

⁷⁸ Święty Wincenty, Coste IX, 228, Konf. o pojednaniu, 1634-1646

⁷⁹ Święty Wincenty, Coste X, 54-55, Konf. z 3.01.1655

⁸⁰ Święty Wincenty, Coste X, 80-81, Konf. z 23.05.1655

⁸¹ Święty Wincenty, Coste X, 151, Konf. z 2.11.1655

⁸² Święty Wincenty, Coste IX, 308, Konf. z 30.05.1647

⁸³ Święty Wincenty, Coste X, 498, Konf. z 2.06.1658

kiem, „*ale nie trzeba się do nich przywiązywać ani by to była miłość ze skłonności, bo to pochodzi od ciała. Święty Biskup z Genewy mówi, że to jest miłość zwierzęca*”⁸⁴.

- Siostrzom odwiedzającym chorych w Paryżu daje następującą radę: „*przede wszystkim zabierajcie ze sobą oczy i uszy, ale nie zabierajcie wcale języka*”⁸⁵.
- Aby je zachęcić do dobrego przygotowania się do Komunii św. i uniknięcia Komunii świętokradczych, między innymi podaje rację: „*Nie tylko, moje córki, śmierć wstępuje do duszy źle komunikującej, ale niekiedy i śmierć cielesna jest tego następstwem. Ile, jak myślicie, jest osób, których dni są skrócone tu na ziemi może jako kara za tę wielką złość, a może także by im przeszkodzić w dalszej obrazie Boga, jaką Mu wyrządzają przez zły użytek, jaki czynią z Komunii św. O moje córki, Bóg jest sprawiedliwy. A ile utrapień, ile chorób! Kto wie, czy to nie jest karą za takie zbrodnie? Jakkolwiek nie należy wydawać sądu w tej sprawie, jednak może się to zdarzyć*”⁸⁶.
- Liczy się intencja, z jaką wykonuje się dzieła. Jeżeli Siostry Miłosierdzia postępują w pokorze, prostocie i miłości, nawet ich najmniejsze czyny zostają przemienione przez te trzy cnoty: „*Zachodzą lata tak urodzajne, że zamiast żyta i pszenicy zmieszanej, które rolnicy posiali, płodność roku sprawia, że ziemia zasiana tą mieszaniną podwójnych ziaren rodzi czystą pszenicę, zamiast mieszanki, którą posiano*”⁸⁷.
- Mówiąc o wierności we wstawaniu, z wyjątkiem chorych, opowiada następującą anegdotę: „*Mieliśmy u nas pewnego księdza, który bardzo się troszczył o samego siebie. Coś mu dolegało i przypuszczał, że przyczyniało się trochę do tego ranne wstawanie. Powiedziano mu: 'Dobrze, Księżo, trzeba spróbować, spoczywaj rano przez miesiąc, a w tym czasie zobaczymy, jak się będziesz czuł.' Spędził cały miesiąc, zażywając snu do woli. Po czym przyszedł do mnie i powiedział: 'O, Księżo, wyznaję, że trzeba trzymać się Reguły. Już tak długo wypoczywam, a czuję się jeszcze gorzej niż poprzednio. Proszę cię o pozwolenie, bym mógł wstawać'. Zgodziliśmy się na to i czuje się bardzo dobrze... Nic nie nagromadza więcej złych humorów jak długie spanie. Jest ono wam powodem kataru, cieczenia z nosa i tysiąca innych dolegliwości, które rozpędza ruch. Ponadto jest to pierwszy akt wierności, jaki okazujemy Bogu wstając na głos dzwonka; a zwyczajnie od tego zależy cały dzień. Wierzcie mi, nie trzeba się targować z poduszką, bo zazwyczaj źle się na tym wychodzi*”⁸⁸.
- By się poprawić z pewnych złych przyzwyczajzeń, nie ma nic lepszego niż nałożenie sobie pokuty. Jako dowód przytacza następujący przykład: „*Pewien człowiek miał bardzo zły i niebezpieczny zwyczaj przysięgania się przy każdej sposobności. W święto Najświętszej Panny Bóg go natchnął, by poszedł i wyspowiadał się w kościele Matki Bożej. Serce jego tak się wzruszyło, że powziął postanowienie, że już więcej nie będzie przysięgał. Dostał za pokutę, że da centa ubogiemu za każde przysięganie. Kiedy wrócił do siebie, rozpoczął na nowo przysięgać. Wyciąga natychmiast z kieszeni centa i daje ubogiemu. Nowa przysięga, znowu daje centa. Kiedy nie spotykał ubogich, przekładał centa do innej kieszeni, by przy okazji dać go ubogiemu. Tak stale postępował. W końcu widząc, że pieniądze ubywa, a może*

⁸⁴ Święty Wincenty, Coste X, 685, Konf. z 25.11.1659

⁸⁵ Święty Wincenty, Coste IX, 260, Konf. z 07.1646

⁸⁶ Święty Wincenty, Coste IX, 236-237, Konf. z 22.01.1646

⁸⁷ Święty Wincenty, Coste X, 131-132, Konf. z 18.10.1655

⁸⁸ Święty Wincenty, Coste IX, 385, Konf. z 15.03.1648

ich i nie miał za wiele, poprawił się i przez miłosierdzie Boże stał się dobrym człowiekiem i unikał jak piekła tych, którzy przysięgali, nie mógł ich znieść”⁸⁹.

- Odnośnie dyspozycyjności Sióstr, by robić to, czego się od nich żąda, mówi: *„Dawniej skoro tylko obrano Papieża, ucinano mu głowę; bezzwłocznie znajdował się inny, który zajmował jego miejsce, chociaż wiedział dobrze, że będzie go to kosztować nie mniej jak życie. W ten sposób liczymy aż trzydziestu pięciu Papieży, którzy ponieśli męczeństwo”⁹⁰.*
- W konferencji „o zamięłowaniu cierpień fizycznych i moralnych” św. Wincenty podaje przykład rzeźbiarza wykonującego posąg w kamieniu lub drewnie, przy pomocy uderzeń młota: *„Widzicie, moje Siostry, podobnie Bóg postępuje względem nas. Patrzą na biedną Siostrę Miłosierdzia albo na biednego Misjonarza; zanim Bóg ich wycofa ze świata, pozostają w stanie surowym, nieokrzesanym, podobni do grubych kamieni; ale Bóg chce z nich zrobić piękne figury i w tym celu przykłada swej ręki i uderza wielkimi ciosami młota (upał, chłód, wiatr)... A więc! To są wielkie uderzenia młota, które Bóg wymierza biednej Siostrze Miłosierdzia... ale jak na świecie nie ma człowieka, który mógłby wykuć z kamienia piękną postać jak tylko uderzeniami młota, podobnie by ze Siostry Miłosierdzia uczynić piękny obraz ze ślicznym obliczem, które by sprawiało przyjemność Bogu, musi się to dokonać pod ciosami młota. Kiedy mówię o ślicznym obliczu, nie rozumiem przez to oblicza zewnętrzne, bo do tego nie należy przykładać żadnej wagi, bo u Boga nic to nie znaczy, ale mówię o twarzy duszy, która nadzwyczajnie podoba się Bogu i błogosławionym”⁹¹.*
- 15 września 1660 r., na dwanaście dni przed śmiercią św. Wincentego, ma miejsce prezentacja Małgorzaty Chetif jako następczyni św. Ludwiki. Ojciec Dehorgny prosi naszego Założyciela o precyzję odnośnie aktu przedstawienia nowej Matki Generalnej. Św. Wincenty odpowiada: *„Zbierze je Ksiądz i po konferencji ogłosi wybór, jakiego Bóg dokonał w osobie Siostry (Małgorzaty Chetif) jako Przełożonej; powie im wcześniej, by wszystkie ucałowały jej rękę na znak uznania, także ona ucałuje Siostry. Niech Ksiądz zwróci uwagę na wyraz ich twarzy i zachowanie wspólnoty, a zwłaszcza dwóch czy trzech, które były urzędniczkami i które być może o tym myślały”⁹².*
- Św. Wincenty pisze do św. Ludwiki powiadamiając ją, że już mieszka u św. Łazarza i może go odwiedzić. Na zakończenie dodaje komentarz: *„Nie mogę nie powiedzieć, że mam zamiar dobrze Cię jutro zganić, że w ten sposób pozwalasz się opanować próżnym i błahym obawom. Och! Przygotuj się, że będziesz porządnie złajana”⁹³.*

Zakończenie

W wielu listach, które św. Wincenty kieruje do św. Ludwiki, zaleca: *„Bądź radosna!”⁹⁴. „Czuj świętą radość Naszego Pana i Jego świętej Matki”⁹⁵. „Tymczasem bądź bardzo radosna i rób z radością to, co masz do zrobienia”⁹⁶. „Proszę, bądź bardzo radosna, nie*

⁸⁹ Święty Wincenty, Coste IX, 277, Konf. z 19.08.1646

⁹⁰ Święty Wincenty, Coste X, 550-551, Konf. z 4.08.1658

⁹¹ Święty Wincenty, Coste X, 183-184, Konf. z 23.07.1656

⁹² Święty Wincenty, Coste XIII, 180-181, *Dziennik ostatnich dni św. Wincentego*, 15.09.1660

⁹³ Święty Wincenty, Coste I, 155, Konf. z List nr 106 do św. Ludwiki, między 1632 a 1646

⁹⁴ Święty Wincenty, Coste I, 39, List nr 23, 9.02.1628

⁹⁵ Święty Wincenty, Coste I, 316, List nr 215, 1636

⁹⁶ Święty Wincenty, Coste I, 147, List nr 98, ok. 1632

*mogłabyś zmniejszyć nieco pewnej powagi, jaką obdarzyła Cię natura, a którą łaska łagodzi*⁹⁷.

Być może dzisiaj zaleciłby nam to samo, gdyż w naszym życiu wspólnotowym na ogół brak radości. Śmiech i uśmiech są dobre, nawet jeśli prowokuje je nasz Przełożony.

Francuski pisarz Franciszek Rabelais napisał: „*Lepiej pisać o śmiechu niż o łzach, gdyż śmiech jest właściwy człowiekowi*”. Ponieważ pisarz ten był najpierw mnichem (franciszkaninem, benedyktynem), następnie lekarzem, w końcu proboszczem w Meudon, możemy przypuszczać, że udziela nam dobrej rady.

Zwrócono mi uwagę, że podczas wakacji byłoby dobrze przeczytać coś relaksującego. Sugeruję zatem Siostram różnych Prowincji, biorącym zazwyczaj kilka dni odpoczynku w miesiącach od lipca do września, by wykorzystały ten artykuł oraz następny dla „dobrego relaksu” - choć ton zwyczajnych artykułów jest z zasady inny. Śmiech dobrze robi.

Ojciec Fernando QUINTANO
Dyrektor Generalny

Wobec niemożliwości odpowiedzenia osobiście na wszystkie listy otrzymane z okazji dnia swego świętego Patrona, Ojciec Fernando Quintano dziękuje za pośrednictwem *Ech Zgromadzenia*, wszystkim Siostram za przesłane życzenia i zapewnienie o modlitwie. Poleca Panu, przez wstawiennictwo Dziewicy Maryi, powierzone mu troski i intencje.

⁹⁷ *Święty Wincenty*, Coste I, 502, List nr 344, 30.08.1638

Nowe formy ubóstwa w procesie globalizacji

(Definicje – kryteria egzegetyczne - perspektywy)¹

Ojciec Giovanni BURDESE

Słowo „ubóstwo” przybiera różne znaczenia obejmując wiele dziedzin życia ludzkiego, począwszy od życia ekonomicznego po życie duchowe, nie zapominając o życiu psychologicznym, intelektualnym i kulturalnym. Nawet termin „ubóstwo duchowe” może oznaczać dwie przeciwstawne rzeczywistości: bądź ubóstwo ewangeliczne, na które składa się pokora, łagodność, zaufanie Opatrzności; bądź brak wymiaru duchowego, istniejący dzisiaj u wielu ludzi.

Dlatego dobrze jest sprecyzować znaczenie, w jakim rozumiemy słowo „ubogi”. Ubogim jest człowiek, który w sposób stały lub tymczasowy znajduje się w warunkach słabości, zależności, naznaczonych najczęściej brakiem środków, gdy chodzi o władzę i uznanie społeczne: tzn. brak pieniędzy, relacji, wpływów, kwalifikacji technicznych, zdrowia fizycznego, zdolności, kultury, osobistej wolności i godności.

Według profesora Menichelli, Misjonarza wincentyńskiego, który od 45 publikuje dzieła dla formacji wincentyńskich stowarzyszeń ludzi świeckich, sytuację ubóstwa można by streścić w sposób schematyczny, ale jasny, następująco:

„Ubóstwo materialne, niematerialne, Trzeciego Świata. Przez ubóstwo materialne rozumie się brak zasobów ekonomicznych. Drugi raport dotyczący ubóstwa we Włoszech, sporządzony na prośbę Parlamentu włoskiego i opublikowany w 1992 r., określił ubożego jako osobę, która ma dochód niższy od połowy średnich zarobków we Włoszech... Przez ubóstwo niematerialne rozumie się brak elementów dotyczących relacji społecznych i z otaczającym środowiskiem, których nie sposób oszacować w cyfrach, ale które bardzo wpływają na 'jakość' życia. Bez obrony, bez wykształcenia, bez relacji, przyjaciół, życie jest ciężkie. Zatem nietrudno sobie wyobrazić, czym jest ubóstwo Trzeciego Świata, jeśli weźmie się pod uwagę dochody ludzi mieszkających w tych krajach o strukturach ubóstwa i jeśli uwzględni się ich relacje rodzinne, społeczne i kulturalne. Ubóstwo Trzeciego Świata dotyczy także emigrantów. I nawet jeśli warunki ich życia są lepsze niż w ich kraju, okazują się one bardzo niepewne w porównaniu z dochodami mieszkańców krajów, które ich przyjmują”².

Oprócz tego tradycyjnego rozróżnienia ubóstwa, pojawia się dzisiaj „nowy” element, który jak powiada wielu, jest „nieodwracalny”. Nie chodzi tylko o interpretacje danych statystycznych i socjologicznych, nawet interesujących³, nie chodzi też o fenomen wielonarodowościowy, który

¹ Dla przygotowania artykułu bardzo pomocny mi był G. Pasini, *Miłość, piąta Ewangelia*, Bolonia, 1998, zwłaszcza rozdział XII: *Miłość w wymiarze światowym*

² Por. G. Menichelli w: *Ożywiać miłość w duchu wincentyńskim*, XX Kongres animacji wincentyńskiej, Rzym 1995

³ Odnosnie danych statystycznych dotyczących ubóstwa, bibliografia ulega ciągłym zmianom i najczęściej ujmuje jedynie ubóstwo materialne. Dla interpretacji danych europejskich zobacz np. G. Sarpellon, *Europa ubóstwa: dane*

wzbudził reakcje typu protekcjonizmu i nacjonalizmu. Chodzi o proces globalizacji czy mondializacji (według niektórych od czasu końca prawdziwego socjalizmu i rozpadu dwóch biegunów Wschodu-Zachodu), który odnosząc się przede wszystkim do czynników ekonomicznych i finansowych, wychodzi poza granice narodów, by rozwijać się na przestrzeni światowej, inwestując problem miłosierdzia i duszpasterstwa miłosierdzia aż po krańce świata. Elementy takiego fenomenu można streścić następująco:

a) W zjawisku „globalizacji” stosunki ekonomiczne zmierzają do przekroczenia granic stawianych przez Państwa. Podmioty ekonomii światowej działają między sobą „w wolności transakcji elektronicznych”. Jeśli społeczeństwo przemysłowe dąży do produkcji towarów i usług, społeczeństwo finansowe produkuje monetę, woli ono zysk spekulacyjny przy ryzyku przedsiębiorstwa⁴. Tę zmianę perspektywy ułatwia telekomunikacja, przyjmująca transakcje finansowe i handlowe zdolne wymknąć się kontroli Państw, a zatem opłatom podatkowym.

„Przemieszczenie” stosunków ekonomicznych, kulturowych, społecznych i zmiana stosunku między polityką a ekonomią, znajduje w słowie „elastyczność-podatność” swoje kluczowe określenie:

„Konkretnie ‘elastyczność’ znaczy: łatwość zatrudniania i zwalniania; możliwość zwiększania i zmniejszania zarobków; zwiększanie liczby pracowników na pół etatu; częsta zmiana pracy, przedsiębiorstwa, stanowiska; możliwość przemieszczenia centrów produkcji wszędzie, gdzie pojawi się ku temu okazja (produkcja przy niskim wynagrodzeniu i kosztach), pozostawiając następnie te sytuacje, kiedy zostaną wyczerpane. Trzeba w końcu przypomnieć, że proces mondializacji – mając swój główny bodziec w ekonomii i finansach – poszerza się także na wiele innych sektorów życia społecznego, działań badawczych i rozwój, jak też na styl życia i konsumpcji, na systemy prawodawcze i kulturę. Świat staje się coraz bardziej współzależny”⁵.

b) Patrząc pod kątem solidarności, zauważamy przynajmniej trzy skutki tego zjawiska: w świecie pracy, w strukturze społeczności cywilnej, na płaszczyźnie międzynarodowej.

W świecie pracy: wraz z postępowaniem środków technicznych, wkład niekwalifikowanej siły roboczej staje się coraz bardziej konieczny i to nie tylko w pojęciu koniunktury, ale struktur⁶. Praca, która jest prawem, zaczyna być przywilejem tego, kto zdołał zdobyć wysokie kwalifikacje.

Pod względem społecznym kryją się tu nowe formy wyłączenia społecznego. Pewna część ludności traci całkowicie kontakt z sektorem „obywateli uznanych”. Mówi się o obywatelach „domniemanych”, jednak w rzeczywistości są to „nie obywatele”⁷. Ubogi nie jest słuchany, jest „nikim”, zatem nie ma prawa zabierania głosu. Ma trudności w zrealizowaniu samego siebie i nie ma możliwości udziału w dobru wspólnym.

i kryteria lektury, w: AA.VV., Miłość i polityka, Bolonia 1990; na ten sam temat: G. Ambrosio, Europa ubóstwa: socjo-polityczne odczytanie sytuacji. Odnośnie sytuacji światowej: Papieska Rada „Cor unum”: Głód w świecie. Wyzwanie dla wszystkich: solidarny rozwój

⁴ „W fazie uprzemysłowienia zachodziła rzecz przeciwna: kapitały finansowe służyły kapitałowi rzeczywistemu, tzn. kapitałowi produkcyjnemu; kapitały rzeczywiste, tzn. zyski, służyły tym, którzy pragnęli zainwestować je w celach dających korzyści. Dzisiaj jest inaczej, zysk jest coraz mniej kierowany na finansowanie działań przedsiębiorstwa, ale przeciwnie, na działania typu spekulacyjnego” (por. S. Zamagni, konferencja w LVIA z września 1995, cyt. przez G. Pasini w cyt. dziele)

⁵ G. Pasini, dz. cyt.

⁶ Por. L. Gaiani, *Stan społeczny a globalizacja*

⁷ Por. R. Dahrendorf, *Kwadratura koła*

Ponadto rywalizacja, dążenie do „elastyczności”, do wydajności prowadzi do niszczenia społeczeństw, zmniejszając zapewnienie ochrony najsłabszych warstw społecznych. Jest to ze szkodą dla wszystkich: „*Wylączenie społeczne jest ekonomicznie szkodliwe, społecznie korozyjne, politycznie eksplozywne*”⁸.

W końcu na płaszczyźnie międzynarodowej powiększa się nierówność między Północą (kraje bogate) a Południem (kraje ubogie) z materialną niemożliwością krajów ubogich spłacenia swego długu krajom bogatym.

Rzeczą niemożliwą jest nie widzieć nowych form ubóstwa związanych z globalizacją. Wejście w epokę mondializacji nie koniecznie oznacza posiadanie narzędzi dla jej opanowania⁹.

Poza Soborem Watykańskim II, stare i nowe formy ubóstwa były szeroko i z mocą poruszane przez Papieży, w ich encyklikach społecznych, zwłaszcza na przestrzeni ostatnich czterdziestu lat.

Te encykliki naznaczyły pewne etapy¹⁰, z których można wyłonić kryteria interpretacji dotyczącej identyfikacji ubogiego i troski o niego. Można je przyjąć jako ostatecznie nabyte, gdyż trudno byłoby teraz wyłączyć je z jakiegokolwiek przyszłej syntezy.

Ostatnie dekady naznaczyły coraz pewniejsze nawrócenie Kościoła do Ubogich. I to nie tylko pod względem etycznym, ale i teologicznym. Nie tylko moralisci, ale również teolodzy, duchowni i świadkowie, wszyscy wyraźniej dostrzegli problem nowych form ubóstwa. Jakakolwiek sporządzilibyśmy listę byłaby ona niepełna, niemniej jednak każdy zna świadectwo i wkład, jaki wnieśli na rzecz Ubogich takie osoby, jak: Giorgio La Pira (świecki), Oscar Arnulfo Romero (biskup), Matka Teresa z Kalkuty (zakonnica).

Twórcza solidarność Boga, objawiona w Jezusie Chrystusie, przechodzi przez naszą egoistyczną i nędzną sprawę. Kościół zbliżając się do Ubogiego, nie może więcej bać się narażenia swego charakteru religijnego, wręcz przeciwnie, powinien lękać się przeciwieństwa. Jego religia przerodziłaby się w idolatrię, gdyby się nie zbliżył do człowieka ubogiego.

Niewątpliwie już od pierwszych wieków więź między Wcieleniem a opcją na rzecz Ubogich chroni Kościół od wszelkiego spirytualizmu, neo-doketyzmu czy neo-monofizycyzmu. Nawet nauczanie moralności chrześcijańskiej o własności prywatnej - zresztą zawsze słusznie bronionej – jest wzięte bardziej z doktryny Wcielenia opartej na „koinonii” Boga jak z prostych praw naturalnych¹¹.

⁸ G. Pasini, dz. cyt.

⁹ Nie tylko problem zadłużenia międzynarodowego, ale również stosunek – z etycznego punktu widzenia – między reformami ekonomicznymi a rozwojem społecznym, problem leżący na sercu zarówno Kościołowi, jak i ONZ, nie znajduje propozycji możliwych do przyjęcia rozwiązań: „*Droga reform ekonomicznych według Międzynarodowego Funduszu Monetarne, stanowi coraz większą erozję systemu pomocy społecznej*” – według wyrażenia Barbary Kohnen, delegowanej przez Biskupów USA na spotkanie reprezentantów międzynarodowego środowiska monetarnego w Watykanie w czerwcu 1997 r.

¹⁰ Jan XXIII: *Mater et Magistra* (1961) i *Pacem in terris* (1963); Paweł VI, *Populorum Progressio* (1967) i *Octogesima adveniens* (1971); Jan Paweł II, *Laborem Exercens* (1981), *Sollicitudo Rei Socialis* (1987) i *Centesimus Annus* (1991)

¹¹ Por. *Centesimus Annus*, rozdz. IV

Takie doświadczenie Boga skłania do przyjmowania sprawy Ubogich w granicach historii, a to skłania do dzielenia warunków ich realnego życia czy przynajmniej ich części. Wchodzą tutaj w grę charyzmaty osobiste i różne duchowości, podkreślające taki czy inny aspekt jedynej miłości.

Według *Laborem Exercens* nie można nie brać pod uwagę takich twierdzeń, jak:

*„Kościół jest w tej sprawie żywo zaangażowany, uważa bowiem za swoje posłannictwo, za swoją służbę, za sprawdzian wierności wobec Chrystusa – być ‘Kościołem ubogich’”*¹².

Z tego wynika, że jeżeli Kościół zawsze odnosił się z dystansem do marksistowskiego kolektywizmu, nie przyjmuje on też dzikiego liberalizmu prowadzącego do kapitalizmu zachowującego prymat kapitału nad pracą, co zakłada fakt, że celem systemu jest osiągnięcie jak największego bogactwa.

*„Społeczna nauka Kościoła jest krytyczna zarówno wobec kapitalizmu, jak i wobec kolektywizmu marksistowskiego”*¹³.

W ten sposób dziedzina doświadczenia teologicznego (Bóg przez swe wcielenie stał się ubogim), kryterium hermeneutyczne (podjęcie sprawy człowieka ubogiego jest konieczne dla chrześcijanina) i kryterium Kościoła (sprawa Ubogich jest misją Kościoła) podaje elementy nauczania, które należy brać pod uwagę¹⁴.

Niedawno Papieska Rada „Cor unum”¹⁵, po przedstawieniu dramatycznej sytuacji głodu w skali światowej, postawiła sobie pytanie dotyczące przyczyn tej tragedii. Podkreśliła trzy ważne przyczyny:

Na płaszczyźnie ekonomicznej:

*„Głód jest syntezą serii racji współistniejących, które pochodzą z niesprawiedliwej struktury handlu międzynarodowego, gdzie cena surowców krajów ubogich jest ustalona często w wysokości śmiesznie małej, podczas gdy produkty przemysłowe są oferowane za wyższe ceny; wynika ponadto z wewnętrznego braku równowagi w krajach ubogich, gdzie zdarza się, że 5% mieszkańców posiada 50% bogactw kraju; z zadłużenia międzynarodowego, co hamuje wszelkie możliwości rozwoju wymagając od niektórych krajów 30% ich krajowej produkcji dla spłacenia jedynie odsetek; ze złej polityki ekonomicznej krajów uprzemysłowionych, które narzucają ludom tubylczym modele kultury bardzo dalekie od ich tradycji”*¹⁶.

Oдноśnie przyczyn społeczno-kulturowych, dokument watykański stwierdza:

„Zauważa się, że niektóre czynniki społeczno-kulturowe powiększają ryzyko głodu i chronicznego niedożywienia. Zakazy dotyczące pożywienia, status społeczny i rodzinny kobiety, jej rzeczywisty wpływ w rodzinie, brak formacji do technik żywienia dla matek rodzin,

¹² *Laborem Exercens*, nr 8

¹³ *Sollicitudo Rei Socialis*, nr 21

¹⁴ Zob. na ten temat: L. Negri: *Społeczne nauczanie Kościoła*, Mediolan 1994; J. I. Gonzalez Faus, *Wikariusze Chrystusa, ubodzy w chrześcijańskiej teologii i duchowości*, Bolonia 1995; E. Benvenuto, *Dobra Nowina dla ubogich. Refleksje historyczne o społecznym nauczaniu Kościoła*, Bolonia 1997

¹⁵ Por. Papieska Rada „Cor Unum”, *Głód na świecie*, nr 13, w II Regno-dok. 41 (1996)

¹⁶ G. Pasini, dz. cyt. Por. Z. Brzeziński, *Demokracja, ekonomia i globalizacja*, w: II Regno-dok. 43 (1998); A. Fazio, *Europa i fundusz globalny*; A. Sen, *Kooperatywa i etyka ogólna*; F. Compagnoni, *Chrześcijańska etyka społeczna a rozwój ludzkości*

ogólny analfabetyzm, niepewność pracy czy bezrobocie – to dodatkowe czynniki, które mogą prowadzić do sytuacji niedożywienia i nędzy”¹⁷.

Podjmując ten temat w FAO (Organizacja ds. Wyżywienia i Rolnictwa, specjalna instytucja ONZ, utworzona w 1945 r., której celem jest prowadzenie międzynarodowej akcji walki z głodem i polepszenie warunków życia), Jan Paweł II twierdzi:

„Względy demograficzne nie mogą same przez się tłumaczyć niewłaściwego podziału żywności. Należy zaniechać teorii polegających na twierdzeniu, że być licznymi znaczy skazać się na ubóstwo... Człowiek może zmienić sytuację i odpowiedzieć na powiększające się potrzeby. Zagwarantowane wszystkim kształcenie... uzdrowienie polityki rolnej, właściwy obieg kapitałów – mogą stanowić czynniki, które na dłuższą metę przyniosą pozytywne rezultaty. Duża liczba ludności może okazać się źródłem rozwoju, gdy chodzi o wymianę dóbr i zapotrzebowanie na nie”¹⁸.

Oдноśnie racji politycznych

Po przypomnieniu niektórych zbrodni przeciwko ludzkości popełnionych w ostatnim wieku (Ukraina, Bośnia, Etiopia, Biafra...) i embarga politycznego (Kuba, Irak...) przez blokadę przepływu artykułów spożywczych, dokument watykański wyjawia m.in. koncentrację środków, destrukcję ekonomiczną i społeczną przez zmianę zwyczajów żywienia się nałożoną krajom ubogim przez kraje bogate; marnotrawienie zasobów przez zakup broni; podejmowanie przez rządy decyzji dotyczących wysokości cen artykułów rolnych w celu zdobycia przychylności ludzi i doprowadzenie przez to do opuszczenia ziemi przez wieśniaków.

Oczywiście, chodzi o złożone struktury, które wzajemnie się uzupełniają i skazują znaczną część ludzkości na życie w sytuacji degradacji. Z tego względu – twierdzi Papież zwracając się do FAO - konieczne jest zmodyfikowanie *„mentalności i zwyczajów dotyczących modeli życia oraz stosunku zasobów i dóbr, a także wychowywanie do rozumienia słusznych potrzeb swoich sąsiadów”¹⁹.*

Stąd – jak podtrzymuje cytowany wyżej dokument – wynika pilna potrzeba uwzględnienia etycznego wymiaru zjawiska, wraz z kryterium preferencyjnego słuchania Ubogich i służenia im. Pojawia się też konieczność zasygnalizowania wspólnocie kościelnej i cywilnej pewnych konkretnych możliwości bardziej solidarnej ekonomii. Związek z propozycjami połączonymi z Jubileuszem 2000 został przedstawiony w końcowym temacie o głodzie i ubóstwie jako wymagającym wyzwaniu do miłości i odpowiedzialnego zaangażowania:

„Chrześcijanin walczy z strukturami grzechu i staje się narzędziem ich niszczenia. W regionach, gdzie chrześcijanie z odwagą i zdecydowaniem pociągną ludzi dobrej woli... zwyczaję konsumpcji mogą ulec zmianie... może się rozwinąć solidarność i zmniejszyć głód”.

Ojciec Giovanni BURDESE, c.m.

¹⁷ Por. Regno-dok. 42 (1997)

¹⁸ Por. Regno-dok. 42 (1997)

¹⁹ Por. Regno-dok. 42 (1997)

Sesja Wincentyńska „w fotelu”!

(7 – 16 kwiecień 2000)

Siostra Mary Augusta von DREHLE
Siostra Miłosierdzia
Prowincja Emmitsburga, USA

Sesja Wincentyńska „w fotelu”, która miała miejsce w Emmitsburgu w dniach od 7 do 16 kwietnia 2000 r., była prawdziwym tryumfem miłości i zaangażowania, przybierając charakter i ducha Międzynarodowych Sesji Wincentyńskich.

Na początku sesji słowo „fotel” stanowiło dla uczestniczek pewną zagadkę. Jednak powoli odkryły, że „fotel” jest wspaniałym sposobem przemieszczania się, pozostając wygodnie w sali konferencyjnej im. „Ozanama”.

Grupie Sióstr Miłosierdzia z Prowincji Emmitsburga, mających ponad 65 lat, które wybrały „wydobywanie” ziaren i możliwości wzrostu z naszego bogatego dziedzictwa, Siostra Marie Poole przedstawiła: świat Wincentego i Ludwiki, świat Ubogich, rozwój Zgromadzenia i miejsce, jakie w nim dzisiaj zajmuje.

Prezentacje były bardzo różne od tych, jakie zazwyczaj się podaje, a to dzięki wykorzystanym technikom i stylowi. Uczestniczki były uderzone realizacją sesji, starannie przygotowanej przez długie miesiące przez Siostrę Marię i różne komisje.

Doświadczenie „Sesji w fotelu” zaczęło się od „przybycia 7 kwietnia rano do Francji”. Stało się ono rzeczywistością, którą można się delektować dzięki wrażeniom wpisywanych dzień po dniu do „Dziennika Sesji”.

Co za szczęśliwe i chwalebne doświadczenie! „Doskonały lot”, następnie prezentacja kasety video o dawnym i dzisiejszym Paryżu, prowadziły nas od początków naszego drogiego Zgromadzenia do jego obecnej sytuacji, poprzez jego nieprzerwany rozwój.

W sobotę 8 kwietnia 2000 r., po liturgii otwarcia celebrowanej przez Ojca Józefa V. Daly, c.m., Dyrektora Prowincjalnego, uczestniczki zostały poproszone, aby dały się przeniknąć doświadczeniem Ubogich od XVII w. do naszych czasów.

Przez cały tydzień, na kolejnych spotkaniach, podjęto następujące tematy: Siostry Miłosierdzia „służebnice”, ewolucja Zgromadzenia, Rada Generalna, ekspansja rodziny wincentyńskiej w tradycji św. Anny Elżbiety Seton w Stanach Zjednoczonych i wspaniały zamiar Bożej Opatrzności w rozwoju Zgromadzenia. Konferencje głosiły Siostry, które brały już udział w Sesji Wincentyńskiej w Paryżu. Przekazały one uczestniczkom nowe i cenne elementy.

Przedpołudniowe i popołudniowe spotkania były przeplatane świadectwami, które pozwoliły na uświadomienie sobie międzynarodowego wymiaru Zgromadzenia.

Konferencje wygłosiły:

Siostra Judith Rojas	Kolumbia
Siostra Genevieve Yoshizawa	Japonia
Siostra Lucie Thai	Wietnam
Siostra Nancy Dunn	Madagaskar
Siostra Hilda Gleason	Tajwan
Siostra Julia Denton	Australia

Na półmetku Sesji Wincentyńskiej „w fotelu”, tzn. 12 kwietnia 2000 r., miał miejsce dzień rekolekcji ześrodkowanych na Maryi. W dniu tym została zaproponowana całkiem spontanicznie wizyta w Chartres. Odnowiliśmy wówczas nasze pełne wdzięczności nabożeństwo do Matki Bożej i nasze poświęcenie się Bogu za przykładem św. Ludwika, ofiarującej nowopowstałe Zgromadzenie.

W ramach pogłębionej prezentacji świata, pism, osób Wincentego i Ludwika - zawsze żywych w tym roku jubileuszowym 2000 - były też świetlane momenty radości dzielonej między dzisiejszymi i czterema pierwszymi Siostrami.

W krótkiej scenie teatralnej, z aktorami w XVII-to wiecznych strojach, widzowie mogli usłyszeć uroczą rozmowę, pozornie spontaniczną, między Elżbietą Martin, Franciszką Carcireux, Julianną Loret i Maturyną Guerin. Reakcja publiczności była natychmiastowa! Te godne uwagi interpretacje pozwoliły wyobrazić sobie przedmiot rozmów „Pierwszych Sióstr”: dzięki listom Ludwika, wskazaniom Wincentego, „wzlotom i upadkom” w codziennym życiu wspólnotowym – wszystko zostało oddane z delikatną dozą humoru. Był to wspaniały moment zarówno rozrywki, jak i światła, pozwalający powrócić do początków. W końcu, w ostatniej scenie, nasze Siostry w „aureolach” zniknęły w obłokach, by dzielić chwałę nieba.

„To, czego nie było, jest obecnie, gdyż Bóg to sprawił”.

Dzisiaj, w kwietniu 2000 r., 45 Sióstr Miłosierdzia z Emmitsburga, uczestniczących w Sesji Wincentyńskiej „w fotelu”, świadczy o niezwyklej duchowej odnowie w ich życiu, dzięki pogłębieniu znajomości naszego wspólnotowego dziedzictwa.

Jako echo przeżyć i świadectw wielu uczestniczek, jedna z nich napisała:

„Jestem pełna wdzięczności za wszystko, co zostało mi ofiarowane w prezencie podczas tej Sesji Wincentyńskiej „w fotelu”. Nigdy nie przeżyłam czegoś podobnego, gdy chodzi o inspiracje i wyzwania. Bogactwo dziedzictwa wincentyńskiego nabrało życia poprzez przygotowane z kompetencją konferencje. To wyzwanie nadal trwa i staje się coraz bardziej naglące, przekształcając zdobyte znajomości w oścień, który ożywia moje postanowienie, by przeżywać ostatnie lata życia z wdzięcznością, w pokoju i radości, jak prawdziwa Siostra Miłosierdzia”.

Siostra Mary Augusta von DREHLE
Siostra Miłosierdzia
Prowincja Emmitsburga, USA

Prowincja Niemiec

„Jestem twoją siostrą...”

Tekst z tygodnika
„Christ in der Gegenwart” (Być chrześcijaninem dzisiaj)
wydawnictwo Herder, Fryburg en Brisgau

Szpital św. Wincentego w Clermon, to katolicka placówka, w której personel stanowiły w znacznej części zakonnice. Znajdowała się tam ekipa chirurgów wyspecjalizowanych w poszerzaniu naczyń krwionośnych za pomocą sondy. Dziennie dokonywano 5-7 operacji. Po pewnym czasie oczekiwania, zostałem przeniesiony z Murat do Clermon i znalazłem się w sznurze „kandydatów do operacji”.

Pacjenci przygotowani do operacji tętnic na poziomie ramion czy ud, leżeli na łóżkach, ustawionych jedno za drugim, w długim korytarzu prowadzącym do sali operacyjnej. Obok drzwi siedziała na ławce Siostra, patrzyła przed siebie i poruszała w milczeniu ustami. Za każdym razem, gdy nowy pacjent był przewożony na salę operacyjną, z trudem się podnosiła, zbliżała do leżącego, by mu powiedzieć coś, czego nie rozumiałem. Robiła dwa, trzy kroki, potem czekała aż drzwi się zamkną i znowu siadała na ławce. Operacja trwała zazwyczaj godzinę i bez narkozy, gdyż nie odczuwało się przy niej bólu. Dano mi tylko jakiś środek uśmierzający, jednak byłem przy nim całkowicie trzeźwy, obserwowałem posuwającą się kolejkę pacjentów. Byłem ciekawy, co mi powie ta zakonnica, kiedy przyjdzie na mnie kolej przejścia na blok operacyjny.

Nadszedł czas. Zrobiło mi się zimno, ręce lepiły się. Drzwi sali operacyjnej otwały się. Siostra wstała, podeszła i spojrzała na mnie. Jej twarz była stara. Było to oblicze osoby podeszłej w latach, oblicze poorane setkami maleńkich zmarszczek. Mogła mieć 90 lat czy więcej. Wargi były nieco sine, zdawała się nie mieć zębów, widziałem jej jasne oczy, wielkie czerwone powieki. Przedstawiła się: „jestem Siostrą Albertyną”. Nigdy nie miałem ani brata, ani siostry. Miałem w tym momencie wrażenie, iż chciała, abym rozpoznał ją po długiej rozłące: „jestem twoją siostrą Albertyną”.

Niesamowicie mnie to dotknęło i wzruszyło. Nie wiedziałem, czy powinienem się przedstawić, czy powinienem powiedzieć: „Weissenborn”. A ponieważ nie wiedziałem naprawdę czy coś powiedzieć, milczałem, patrzyłem tylko na nią. Zdaje mi się, że się uśmiechnąłem. „Wkrótce będzie lepiej” – powiedziała.

Tylko to mówiła, nic więcej. Nic lepszego, nic mądrzejszego, prawdziwszego nie mogło być dodane do tych słów skierowanych do osoby przeżywającej chwilę trwogi. Żadna modlitwa, żadna formułka błogosławieństwa nie mogłaby wzbudzić we mnie większej nadziei i tak przekonać jak to zdanie, które skierowała do mnie ta stara kobieta, zdanie które mogło się nieco zmieniać zależnie od osoby, do której się zwracała i dla której była bądź matką, bądź siostrą.

Nagle zrozumiałem. To było wszystko, co ta kobieta mogła czy co pozwalano jej jeszcze robić po jej długim życiu. Było to mądre jak samo życie jest mądre. Dano jej albo sama chciała to ostatnie posługiwanie, do wypełnienia którego miała jeszcze dostateczne siły: zadanie polegające na mówieniu jednego tylko krótkiego zdania, pełnego przyjaźni, osobom przeżywającym lęk przed

przejsiemi na salę operacyjną. Było to tajemnym misterium, objawieniem jej religii, jak każdej religii. Jeśli naprawdę religia ma sens i jeśli jej duchem - którego inkwizytorzy wypaczyli - byłaby prawda, nie byłoby miejsca na kłamstwo, które wprowadza nieład. Ze swej strony prawda nie usprawiedliwia kłamstwa, ale je miesza i najpodlejsze kłamstwo nie ma nad nią żadnej władzy.

Na ekranie, w bladym świetle, zobaczyłem zdjęcia mego serca, naczynia wieńcowe w swych najdrobniejszych odgałęzieniach. Widziałem jak moje serce bije. „Oto szyjka” - usłyszałem głos, „i zwężenie”! Była prawie zupełnie zamknięta. Nie wiedząc o tym, przez trzy tygodnie znajdowałem się między życiem a śmiercią.

Theodor Weissborn
Por. „Christ in der Gegenwart”

*Prowincja Madrytu, Świętej Ludwika (Hiszpania)
Dom „San Fernando” (Neuilly, Francja)*

Światło rzucone na więzienie

Tekst z: *Droga wspólnot katolickich w Neuilly*, marzec 1999
Zebrane przez Marie Pascale de Drouas

Może to wydawać się dziwne, ale więzienie w pewien sposób może czynić człowieka wolnym! Będzie on wolny jako ten, kto akceptuje uwolnienie swojej świadomości i kto dochodzi do przekonania, że jest dzieckiem Bożym- to zrozumiałe...

Przez czterdzieści lat odwiedzania więzień w regionie paryskim, by zanieść nieco ciepła i pociechy więźniom języka hiszpańskiego, Siostra Catalina (80 letnia) była niejednokrotnie tego świadkiem. Izolacja więźnia, jeśli tego chce, może być okazją do introspekcji, która nieraz poprowadzi do prawdziwego nawrócenia duchowego i radykalnej zmiany życia.

Każdy może czynić dobro, Siostra Calina jest o tym przekonana: *„Niestety niektórzy nie mieli ku temu okazji, inni natomiast uważali, że nie są do tego zdolni”*.

Od pierwszego spotkania z więźniem, który ją poprosił, zachęca go do „wejścia w siebie”: *„Proszę go, aby się zastanowił, co może uczynić pozytywnego w tym miejscu, co może w sobie zmienić. Ma na to cały tydzień, być może zacznie coś robić...”*

Uznać swój błąd

To spojrzenie na siebie jest dla niej niezbędnym uprzednim elementem dla jakiegokolwiek nawrócenia, mówi to bezpośrednio spotykanej osobie: *„Jeśli nie uznasz twego błędu, będziesz to dalej robił”*. Jednak nabycie tej świadomości może wymagać wiele czasu, trzeba się zdecydować.

W przypadku terrorysty, działającego w zasięgu międzynarodowym, bardzo inteligentnego, dobrze wykształconego u jezuitów (!), wystarczy jeden rok więzienia, by oświadczył: *„To dlatego, że odszedłem od Boga, terroryzm tak bardzo mnie pociągał. Teraz chcę pracować na rzecz pokoju i będę prosił moich dawnych przyjaciół, by złożyli broń”*.

U innego więźnia będzie to trwało dłużej. Zaczął kraść w wieku 7 lat i ciągle tylko wychodził i powracał do więzienia. Tymczasem jednego dnia, wchodząc w samego siebie, zrozumiał, że Pan oczekiwał od niego czegoś innego. I kiedy oznajmił Siostrze: *„kończę z kradzieżą”*, od tego czasu też tak było, chociaż po wyjściu z więzienia cierpiał głód i był zmuszony prosić o jałmużnę.

O innym będzie wiedziała, że został dotknięty przez Boga, poprzez zwykłą kartkę na Boże Narodzenie czy telefon otrzymany długo po wyjściu tego człowieka na wolność...

Bóg w głębi człowieka

Siostra Catalina często to stwierdza: „*U końca drogi tego spojrzenia na siebie, jest naprawdę Bóg*”. Czyni to w sposób nieraz zaskakujący, pośredni, aby się objawić.

Pewien młody człowiek oświadczył, że religia nie ma dla niego żadnego znaczenia. Ale po pewnym czasie, zaczął sobie stawiać pytanie: „*Dlaczego ta osoba, której nie znam, przychodzi, by mnie zobaczyć i to nie tylko mnie, ale i innych więźniów, podczas gdy my jesteśmy dla niej nieznanymi i popełniliśmy zło*”. Szukając odpowiedzi na to pytanie, pomyślał, że to właśnie Bóg skłonił tę Siostrę, aby do niego przyszła.

Inny więzień, który też odszedł od wiary, utrzymywał, że jest niewinny. Po 5 miesiącach więzienia sąd uznał jego niewinność. Kiedy znalazł się na wolności wcale nie protestował, tylko powiedział: „*Nie żałuję czasu spędzonego w więzieniu, gdyż pozwolił mi odzyskać przyjaźń z Bogiem*”.

Jednego razu więzień pochodzenia żydowskiego, dzielił swoją celę z człowiekiem z Południowej Ameryki, głęboko wierzącym, który był zmuszony przewieźć narkotyki, by ratować życie swoich bliskich, jego brat bowiem został zabity. Więzień ten, którego nie znała, napisał do niej pewnego dnia: „*Odkąd jestem z twoim przyjacielem X... uznaję i przyjmuję Jezusa jako Mesjasza i wierzę, że Jego Ewangelia daje wolność*”.

Oznaki zmartwychwstania

Często towarzyszymy zadziwiającym momentom „zmartwychwstania” tych, których dotknęła łaska, widzimy znaki przejścia Boga w ich życiu.

Więzień, który kradł od 7 roku życia, po powrocie do Hiszpanii, spotkał podczas rekolekcji człowieka, który zaproponował mu nocne stróżowanie (jemu, dawnemu złodziejowi! – podkreśla, śmiejąc się). Jest obecnie na emeryturze i niedawno napisał do Siostry Cataliny, by jej powiedzieć, iż pozostał zawsze wierny swej obietnicy, że będzie uczciwie pracował.

Z kolei więzień żydowskiego pochodzenia wziął postanowienie przesyłania każdego miesiąca czeku na 500 F żonie swego kolegi, aby jej pomóc. Słowa dotrzymał!

Słynny terrorysta oddał się studiom teologicznym i nieustrudzenie pisze do swoich dawnych przyjaciół, aby nakłonić ich do złożenia broni. W więzieniu niektórzy zmieniają się już przez sam kontakt z nim. Zdarza się, że głosi homilie w centrum duszpasterskim. Uczciwie pracuje i oddaje przysługi wokół siebie, wszyscy go lubią.

Jeden młody przestępca, którego rodziną była tylko opieka społeczna, odkrył Boga w więzieniu i poprosił odwiedzającą go Siostrę, aby została jego matką chrzestną. Przed wyjściem z więzienia zgodził się na prośbę kapłana, aby dać świadectwo o swej wierze młodzieży licealnej. Kiedy jeden chłopak stwierdził: „*Mówisz o pięknych rzeczach, tymczasem jesteś więźniem*”. Ten odpowiedział: „*Jestem w więzieniu, ale nie jestem więźniem, mój duch i dusza są wolne*”.

Siostra Catalina miałaby jeszcze inne przykłady. Z matczyną troską mogłaby jeszcze długo mówić o tych, z których życia podała już kilka okrucichów i których droga ją zachwyca, ale też o tych, na których trzeba jeszcze poczekać, aby ośmielili się zrobić pierwszy krok ku Temu, który

oczekuje ich powrotu. I prawdą jest, co stwierdziła wielokrotnie, że „*lepiej to wychodzi, gdy ma się rodzinę, która wspiera*”.

Po zakończeniu posługi w przychodni czy punkcie przyjęć w hiszpańsko-francuskim ośrodku pomocy w naszej dzielnicy, przy bulwarze Bineau 121, Siostra Catalina nie czeka na nic, tylko wsiada w autobus czy metro w regionie paryskim i jedzie do więzień: Sante, Bois d'Arcy, Nanterre, Poissy czy Liancourt. Obecnie odwiedza w nich ponad 20 więźniów. A wieczorem po powrocie, nieraz dość późno, będzie kontynuowała, pisząc do ich rodzin, aby i im świadczyć pomoc i pociechę.

W jej wieku niełatwą sprawę jest przebyć 80 km, by odwiedzić jakąś osobę, ale nigdy się nie skarży. Co więcej, wyznaje, że kiedy wchodzi do jakiegoś więzienia, by ulżyć w nim nieco istniejącej tam nędzy, nie można się już zatrzymać. „*Niezwykłe bulwersującym jest wyświadczenie komuś dobra – mówi – i nie wiecie nawet, co może dziać się za murami więzienia. Oczywiście, są rzeczy straszne, ale są i lepsze: rozmowy, wymiany zdumiewające swą głębią! Do tego stopnia, że mówię sobie: jaka szkoda, że nie jestem kapłanem, dałabym mu rozgrzeszenie!*”.

Wypowiedzi zebrane przez Marie Pascale de Drouas
Wyjątki z: *Droga wspólnot katolickich w Neuilly*, marzec 1999

Region Afryki Centralnej

***Doświadczenia związane z zaangażowaniami
dokumentu „Nowy ogień”***

Siostra Sabina IRAGUI
Siostra Miłosierdzia

Wyzwanie, jakie Konwent Generalny 1997 do nas skierował przez dokument *Nowy ogień*, by przejść od słowa pisanego do głębokich przekonań i konkretnych zaangażowań, pozwoliło nam wejść pewnie na drogi ludzi ubogich Rwandy i Burundii. Mnóstwo razy doświadczyliśmy, że Pan nas na nich poprzedza i oczekuje.

Przyjęliśmy trzecie tysiąclecie z odwagą i pod natchnieniem Ducha Świętego pragniemy stać się zrozumiałym znakiem miłości Boga do Ubogich. Podjęliśmy w naszym Regionie pewne doświadczenia w celu rozwijania:

- kultury solidarności
- cywilizacji miłości
- życia w obfitości.

1. Kultura solidarności

Wszystkie wspólnoty starają się dzielić proste życie ludzi ubogich, pragną być bliżej nich. W niektórych domach piątki są naznaczone ascezą przez spożywanie prostych posiłków, w duchu braterskiego dzielenia się z Ubogimi, zwłaszcza z dziećmi z Centrum dożywiania.

Pragniemy łączyć nasze siły z siłami ludzi świeckich, przede wszystkim z Rodziną Wincentyńską, katechetami, organizacjami pozarządowymi, nieraz z niewierzącymi, aby walczyć o sprawiedliwość i solidarność na rzecz ludzi wyłączonych: kobiet, dzieci, najuboższych. W każdej wspólnocie lokalnej są Siostry, które odwiedzają Ubogich po domach wraz ze świeckimi. Widzą w ten sposób Ubogich „na własne oczy”, gdyż „najubożsi nie przyjdą”.

Podam przykład: podczas wizyty na wzgórzu odkryliśmy Niyitegeka. Był całkowicie opuszczony, praktycznie bez domu, pożywienia, ubrania, jak „zwierzę”, bez przyszłości. Zdawał się o niczym nie myśleć, a nawet niczego nie pragnąć.

Podczas drugiej wizyty zaproponowaliśmy mu drobne prace w naszym ogrodzie, by zorientować się, co potrafi robić. Doświadczenie okazało się pozytywne. Umożliwiłyśmy mu zatem zbudowanie dla niego małego domu. Po jego ukończeniu, zapragnął żony. Widziałyśmy przez to, że człowiek wyizolowany przez dłuższy czas o niczym nie myślący, może uświadomić sobie, że jesteśmy stworzeni do życia razem. Ponieważ był on zdolny do pracy, pomogłyśmy mu w odzyskaniu ziemi należącej do jego rodziców i tak dzisiaj jest szczęśliwy.

Wraz z członkami rodziny wincentyńskiej budujemy domy dla Ubogich: sierot, wdów, wdowców, chorych na AIDS, itd. Widzimy potem jak oni sami pomagają innym: uprawiają ziemię, dzielą się zbiorami, a nawet należą do Konferencji św. Wincentego a Paulo.

Pragniemy oddać swoje życie Ubogim i ofiarować im posługę odpowiadającą ich rzeczywistym potrzebom, uwzględniając ich pragnienia.

W niektórych domach, utworzyliśmy grupy alfabetyzacji dla młodych ludzi od 16 do 25 lat. Nieraz matki przychodzą z swoim dzieckiem na plecach. Każda z tych grup jest świadoma, co to znaczy. Myślą, że potem mogą być użyteczni dla innych, np. prowadzić jakąś grupę, małą spółkę, itp.

Są dumni, gdy potrafią pisać i mogą sami napisać list, bez niczyjej pomocy, przez którą mógłby być wyjawiony ich sekret. Cieszą się, że umiając czytać, sami mogą znaleźć drogę bez ciągłego pytania o kierunek, gdyż potrafią czytać i rozumieją oznaczenia.

Z kolei szycie pozwala wdowom na większą swobodę i na zarabianie na własne życie; zmniejsza ubóstwo ich rodzin i życie staje się godniejsze, gdyż przedtem dla wyżywienia swoich dzieci, musiały oddawać się prostytucji.

Ponadto serca Ubogich dotykają odwiedziny po domach, nieraz prowadzą do nawrócenia. Ludzie ci zaczynają odczuwać wezwanie, by żyć z Bogiem i rozpoczynają katechumenat.

2. Cywilizacja miłości

Pragnienie inkulturowania charyzmatu Zgromadzenia w naszych krajach, gdzie panuje „kultura śmierci”, prowadzi nas do wprowadzania pokoju i pojednania poprzez miłość i przyjaźń z wszystkimi, wobec przemocy, dyskryminacji, wyłączenia, konfliktów etnicznych...

Nasze oba kraje są rozdarte przez konflikty. Staramy się pracować z wdowami i kobietami, których mężowie są w więzieniu z powodu popełnionych zbrodni (zazwyczaj są różnych plemion). Jedna Siostra opowiada:

„Znam je od 1996 roku. Wszystkie były dotknięte wydarzeniami z kwietnia 1994 r. Wi-działam, jak były strapione, wyizolowane, bojąc się i nie ufając jedne drugim. Były zranione wewnętrznie i rany nie zabiły się. Ubóstwo materialne pogarszało jeszcze bardziej ich ubóstwo wewnętrzne. Patrzą na stopy, ręce, nos, by wiedzieć kto jest z tutsi, kto z hutu... ale Pan jest pełen miłosierdzia. Dzięki Niemu i Jego Słowu czytaniem, rozważaniem wspólnie i dzielo-nemu, każda mogła dojść do przyjęcia swej osobistej sytuacji: cierpienia, nędzy, lęku, wyizolo-wania, zranienia, chęci zemsty... Życie w grupie pozwoliło każdej wypowiedzieć swoje radości, smutki, niepokoje... Dzisiaj razem pracują i modlą się, przy towarzyszeniu Sióstr. Przygotowują święta, a nawet urządzają przedstawienia”.

Mąż Demetrii i mąż Zuzanny to bracia. Zuzanna doprowadziła do uwięzienia męża Deme-trii. Jednego dnia Demetria mówi: „Siostrze, nasza grupa świętowała Boże Narodzenie i tańczyłam z Zuzanną. Czuję, że powinnam jej przebaczyć i świętować wraz z nią”.

„Antonia przyczyniła się do uwięzienia swego brata, ale życie w grupie pozwoliło jej pracować i modlić się z Beatą. Jej szwagierka Antonia jest skarbniczką, a Beata jest sekretarką i obie dobrze pracują. Spotykają się z uznaniem u towarzyszek”.

Wiele z nich mówi, że znajdowały się w zupełnej izolacji, nie znały się, ale dzisiaj odwie-dzają się wzajemnie, dzielą swoje radości i pomagają sobie w trudnościach.

Wiele nas nauczyło doświadczenie posługi kobietom chorych na AIDS, ich akceptacja choroby, poszanowanie godności, życie w prawdzie i zdanie się na Boga. Esperance, Colette, Jeanne, Eline... każda z nich mówi: „*Siostrze, Bóg mnie kocha. Jest On moją mocą i przysłał mnie tutaj, a wyście mnie przyjęły. To On wam powiedział, byście mnie przyjęły... Moje dni są policzone, odchodzę i wiem, że towarzyszy mi wasza modlitwa*”.

3. Życie w obfitości

„Niech Siostry będą szczególnie wrażliwe na osoby znajdujące się w sytuacji skrajnego ubóstwa, na mężczyzn i kobiety, udręczonych na duszy i ciele, których godność jest znieważana”.

W listopadzie 1998 r. dyspozycyjność i mobilność całego Regionu była zauważona w odpowiedzi na sytuację naglącej potrzeby niesienia pomocy uchodźcom z powodu wojny w północnej Rwandzie. Trzy Siostry udały się do prowizorycznego obozu, gdzie przebywało 64000 ludzi, którzy opuścili swoje domy, uciekając przed walkami i zmuszonych żyć w sytuacji całkowitego ubóstwa: brak pożywienia, lekarstw, zabezpieczenia, mieszkania, urządzeń sanitarnych, itd.

Potrzeba było ponad tygodnia dla uzyskania pozwolenia władz, by móc tam wejść i pracować z personelem medycznym, któremu brakowało koniecznych środków. Niemniej można było z nimi założyć dwa punkty medyczne w obozie i pomóc wielu chorym (ok. 600 dziennie), odwiedzać rodziny, rozdzielać ubranie, koce, mydło, itp. Niestety, wielu starców i dzieci umarło. Siostry nie miały pozwolenia pozostawiania na noc w obozie. Każdego dnia musiały przebywać bardzo niebezpieczną drogę 30 km, tam i z powrotem. Pozostały one przez 5 miesięcy w obozie aż do jego zamknięcia. Potem ludzie byli zmuszeni udać się na wzgórze i zamieszkać w swoich szałasach. I tak Siostry przeniosły się do parafii, gdzie one zamieszkały. Stamtąd mogły kontynuować pomoc najsłabszym, we współpracy z osobami świeckimi z parafialnej Caritas, z Konferencji św. Wincentego a Paulo i miejscowej wspólnoty zakonnej.

Misja Sióstr w północnej Rwandzie została zamknięta, ale potem czterokrotnie otwierana z powodu wojny, w ten sposób starałyśmy się być znakiem nadziei dla tych Ubogich, którzy byli zmuszeni się przemieszczać 5-7 razy.

Życie i misję Sióstr dzieli grupa dziewcząt, aspirantek. Towarzyszymy im na drodze wiary i miłości, w służbie najuboższym z naszych braci.

Siostra Sabina IRAGUI
Siostra Miłosierdzia
Region Afryki Centralnej

Siostra Rozalia Rendu

Fax przesłany Matce Elizondo
Casa Maria Immacolata, Rzym
31 maja 2000 r.

**ZGROMADZENIE MISJI
KURIA GENERALNA**

Czcigodna Matka Generalna
Siostra Juana Elizondo
Casa Maria Immacolata, RZYM

Czcigodna Matko,

Łaska Pana Naszego Jezusa Chrystusa niech zawsze będzie z nami!

Wczoraj po południu na Kongresie Teologów Kongregacji ds. Świętych rozpatrywano akta heroiczności cnót naszej Siostry, Sługi Bożej, Rozalii Rendu.

Teologowie konsultatorzy jednogłośnie uznali heroiczność cnót teologalnych, kardynalnych oraz cnót właściwych stanowi jej życia.

Jeden z teologów nakreślił sylwetkę naszej Siostry w następujący sposób: kobieta światła, wrażliwa, dynamiczna, dzielna, serdeczna, czuła, delikatna, o dobrym charakterze i dużym poczuciu humoru.

Dziękujemy Bogu za ten bardzo istotny krok na drodze beatyfikacji!

Proszę o rozdanie Siostram Wizytatorkom obrazków Sługi Bożej. Polecajmy jej wstawiennictwu siebie, naszych Ubogich i chorych, by poprzez jej świętość i przyczynę ukazywały się oczom ludzi znaki Bożej Opatrzności.

Z pełnym szacunku oddaniem w św. Wincentym.

Ojciec Roberto D'Amico, cm
Postulator Generalny

KRÓTKIE WIADOMOŚCI ZE ZGROMADZENIA

KANONIZACJA BŁOGOSŁAWIONEGO FRANCISZKA REGIS KLETA

(Wyjątek z listu zamieszczonego w Internecie, z 15 czerwca 2000 r.)

„1 października 2000 r. będziemy przeżywać radość kanonizacji Franciszka Regis Kleta i 119 męczenników z Chin. Ojciec Klet był natchnieniem dla misji i męczeństwa Jana Gabriela Perboyre'a, kanonizowanego 4 lata temu. Jan Gabriel pokazując nowicjuszom relikwie Kleta, powiedział: *'Oto habit męczennika, oto habit Ojca Kleta, oto sznur, którym był uduszony, jakaż radość, jeśli pewnego dnia byłoby nam dane dzielić ten sam los'*.

W końcu nadszedł moment, by uczcić naszego męczennika, który pozostawił nam świetlany przykład skłaniający do pełniejszego przeżywania naszej misji”.

WINCENTY A PAULO, KAPŁAN NASZYCH CZASÓW

Z okazji 400. rocznicy św. Wincentego a Paulo planowane jest **Kolokwium** (23.09.1600). Organizuje je GRAV (Grupa Badań i Animacji Wincentyńskiej) pod patronatem Jego Ekscelencji Biskupa Fortunato BALDELLI, Nuncjusza Apostolskiego we Francji. Odbędzie się ono w Paryżu, w dniach 21-22-23 października 2000 r.

Piątek, 20 października

18.0 Otwarcie Kolokwium, przedstawienie programu, Jean Pierre RENOUARD, Przewodniczący GRAV-u.

Sobota, 21 października

- 9.30 „Wincenty a Paulo: od kapłana do ewangelizacji”, Bernard KOCH, cm, historyk
- 11.00 „Wincenty a Paulo”: jego wizja kapłaństwa”, Christian SENS, cm, Wizytator Prowincji Tuluzy
- 14.30 Informacje, komunikaty dotyczące Rodziny i badań wincentyńskich
- 15.45 „Wincenty a Paulo: formator kapłanów wraz z innymi”, Richard CADOUX, Oratorianin
- 17.30 „Wincenty a Paulo: kapłan, który interpeluje każde życie”, Raymond FACELINA, cm, Superior Domu Macierzystego
- 20.30 Koncert: „Muzyka XVII-to wieczna”, Kaplica św. Wincentego a Paulo

Niedziela, 22 października

- 9.30 „Kapłan w dzisiejszym świecie”, Ks. Claude DAGENS, bp Angouleme
- 10.45 „Wincenty a Paulo: wezwanie do świętości”, Ks. Jose A. Ubillus, Asystent Generalny Misji
- 11.30 Zakończenie Kolokwium, Jean Pierre RENOUARD, cm
- 12.15 Eucharystia pod przewodnictwem Jego Ekscelencji Biskupa Fortunato BALDELLI, Nuncjusza Apostolskiego, Kaplica św. Wincentego a Paulo

MIĘDZYNARODOWE SPOTKANIE WINCENTYŃSKIEJ MŁODZIEŻY MARYJNEJ

Sierpień 2000 - to miesiąc bardzo ważnym w kalendarzu Wincentyńskiej Młodzieży Maryjnej. Od 7 do 12 sierpnia odbędzie się w Casa Maria Immacolata w Rzymie jej pierwsze Międzynarodowe Zgromadzenie Generalne. Podczas tego spotkania będą miały miejsce pierwsze wybory Przewodniczącego Międzynarodowego Stowarzyszenia oraz członków Międzynarodowej Komisji Wykonawczej.

Po spotkaniu, od 15 do 20 sierpnia, znaczna liczba młodzieży wincentyńskiej weźmie udział w Rzymie w Światowych Dniach Młodzieży z Ojcem Świętym. Wiele trudu włożono w przygotowanie obu spotkań. Prosimy o modlitwę, aby oba wydarzenia pozwoliły na zgłębienie wiary całej młodzieży wincentyńskiej i przyniosły owoce w jej służbie wśród Ubogich.